Nr. 15. Lwów. — Czwartek dnia 19 stycznia. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Ferdynanda. Jutro: Fabjana i Sebast. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 50 0 Zachód „ „ 4 „ 33 0 | Długość dnia g. 8 m. 43 0 Przybyło dnia 3 0 min.

Przegląd polityczny.

Na giełdach londyńskiej, paryzkiej i nawet wiedeńskiej, zmartwionych milczeniem cara, już kursowała wczoraj pogłoska o dymisji p. Giersa, t. j o przechyleniu się szali wpływów decydujących na stronę „europejskiej partji wojennej,“ kiedy w tem car najłaskawiej raczył rzucić kroplę kojącego balsamu na zbolałe serca giełdziarzy. Co za radość! Kursa można będzie wyśrubować w górę i sprzedać publiczności trochę papierów z zarobkiem choć małym, ale zawsze przecież dobrym, jak na te ciężkie czasy.

Car przemówił, dając wyraz nadziei, że pokój będzie utrzymany i pozwoli Rosji rozwijać się prawidłowo; przemówił tak w reskrypcie do moskiewskiego jenerał - gubernatora ks. Dołhorukiego.

Z dawien dawna jest zwyczajem, że naczelnik Moskwy, pierwszej carstwa stolicy (p i e r w o- p r e s t o l n o j), miasta, które się nazywa „sercem Rosji“, składa na Nowy Rok telegraficznie życzenia carowi w imieniu moskiewskiej ludności, a car zawsze odpowiada reskryptem. Tak się i teraz stało według odwiecznego szablonu. Rzecz naturalna, że gdyby car w reskrycie swoim bodaj słówkiem wspomniał o trudnościach politycznych, to dopiero byłaby manifestacja straszne wojownicza, bo nie wiadomo dla czego ugruntowało się przekonanie, iż carskie słowa mają jakieś donioślejsze znaczenie od słów innych monarchów. Tylko dla tego przypisano wielkie znaczenie pokojowym wyrazom w reskrypcie do ks. Dołhorukiego, chociaż wyrazy te są zwykłą zdawkową monetą, podaną nawet w formie steoretypowej. Zapewne, przyjemniej jest słyszeć cara, mówiącego o pokojowych nadziejach, jak grożącego, ale trzeba się zastanowić, cóżby innego mógł car powiedzieć, nie chcąc narażać wewnętrznych stosunków na ostateczne rozprężenie, a pożyczkowych usiłowań p. Wyszniegradzkiego na zupełne fiasko. Dopóki nie ma wojny, dopóty jest obowiązkiem każdego monarchy żywić nadzieję na pokój. Chcemy tylko zaznaczyć, że wyrazy zawarte w carskim reskrypcie do naczelnika Moskwy, bynajmniej nie zmieniły sytuacji.

W motywach, dołączonych do antisocjalistycznej ustawy, wniesionej przez rząd do parlamentu niemieckiego, powiedziano, że obostrzenie istniejącej ustawy jest konieczne głównie dla tego, iżby przeszkodzić olbrzymiemu rozpowszechnianiu się pism socjalistycznych i żeby całe stronnictwo socjalnych demokratów zamknąć jakby kordonem i odosobnić od reszty społeczeństwa. Pomimo wszystkich zakazów i ścisłej kontroli, pisma socjalistyczne mają jednak w Niemczech bardzo licznych czytelników; i tak szwajcarski dziennik *Social-Demokrat* liczy między niemieckimi robotnikami 10.000 abonentów, a dwa londyńskie pisma — *Freiheit* i *Autonomie* — rozchodzą się w kilku tysiącach egzemplarzy. Nadto, między niemieckiemi miasteczkami istnieje tajna komunikacja, urządzona specjalnie dla rozpowszechniania zakazanych druków.

Trzeba zatem temu położyć koniec środkami wyjątkowo surowemi. Rząd więc proponuje: przedłużenie ustawy przeciw socjalistom aż do 30 września 1893 roku, więc na lat pięć, gdy dotąd zawsze odnawiano ją tylko na trzy lata, a nadto żąda, aby 1) za rozszerzanie pism zakazanych lub czasowo uznanych za szkodliwe, za przedrukowywanie ich, za dawanie do czytania i t. d. karano grzywną do 1000 marek i więzieniem do jednego roku; 2) za propagandę ustną teorji socjalistycznej i nakłanianie do związków, kara dwuletniego więzienia, a po odsiedzeniu jej internowanie w pewnej miejscowości; 3) za wymienione wyżej przekroczenia, oprócz kar zasadniczych, t. j. grzywn i więzienia, może jeszcze nastąpić wydalenie z kraju na podstawie sądowego wyroku, wydanego na wniosek władzy administracyjnej. Osoba, skazana na wygnanie w którémkolwiek kraju Rzeszy, traci prawa obywatelstwa w całych Niemczech i musi całkowicie wynieść się z ojczyzny; darowanie tej kary i zwrócenie bannitowi indygenatu może nastąpić tylko przez uchwałę Rady Związkowej. Kto z wygnanych samowolnie wróci do państwa, odsiedzi w wieży od miesiąca do roku i potem znów będzie wygnany. Kto z obywateli niemieckich weźmie jakikolwiek udział w zagranicznym zjeździe socjalistycznym, będzie również skazany na wieżę i na utratę indygenatu.

Tak w głównych zarysach brzmi ta ostra ustawa, dająca pewne pojęcie o sile socjalistycznego stronnictwa w Niemczech, skoro rząd musi z niem walczyć aż tak silnemi środkami. Ale one nie stłumią rozwoju anarchicznych zasad, będących naturalnym owocem panującej w Niemczech etyki bismarkowskiej — i to jest właśnie najboleśniejszą stroną tej sprawy. Godziwą i konieczną jest rzeczą obcinać wilczki na społecznem drzewie, ale przedewszystkiem trzeba o tem pamiętać, aby z góry nie podniecano przykładem destrukcyjnych prądów. Bismark sam przez długie lata burzył i rujnował, obalał prawa, gwałcił sumienia, język wydzierał, wiarę wypalał u ludu rozpalonem żelazem, pomiatał wszystkiem, co mu nie imponowało pięścią, z prasy zrobił bandę brutalnych zbirów — jakże chce teraz zbierać inne, nieanarchiczne owoce tej pracy?

Parlament, w większości swojej złożony z mameluków Bismarka, z pewnością przyjmie rządowy projekt, ale to będzie tylko nowym krokiem na drodze represyjnej, która prowadzi do ogólnych wstrząśnień.

Warszawskij Dniewnik, założony po r. 1863, obchodził 15 bm. swój 25-cio letni jubileusz i na uczczenie tej daty wystąpił z artykułem dowodzącym, że zbawienie Polski tylko na szerokim łonie „matuszki Moskwy“. No, zapewne! — zbawienie jest nagrodą wszystkich męczenników. Pieści nas „matuszka Moskwa“ na swem łonie tak, że aż nam kości pękają, a jednak żyjemy, rozwijamy się, duchem jesteśmy coraz silniejsi — w Bogu nadzieja, że martyrologja nasza się skończy i cało wyjdziemy z objęć „szerokiej matuszki“!

W Europie zwrócono uwagę na krótką wymianę zdań między niemieckiemi pismami, przypisując jej pewne symptomatyczne znaczenie. *Schlesische Ztg.* — organ półurzędowy — podał artykuł p. t. „Nadzieje na przyszłość“, w którym ze słów przypisywanych Bismarkowi: „Nie daj-że się pan obałamucić!“ (wojennemi alarmami) wyciągnął różowe wnioski na przyszłość. *Reichsanzeiger* — w swym „przeglądzie prasy“ — wspomniał o tym artykule i część jego przytoczył, a *Hamburger Nachrichten* wywnioskowały z tego, że widocznie sytuacja bardzo się polepszyła i jest prawie pewność, że będzie pokój, skoro *Reichsanzeiger*, dziennik urzędowy, powtórzył artykuł szlązkiej gazety.

Wszystko to byłoby zwykłą dziennikarską gadaniną bez żadnej wartości, a tembardziej znaczenia, gdyby w parę dni potem — właśnie w poniedziałek — *Norddeutscherka* nie wystąpiła z rekapitulacją całej tej wymiany zdań i nie dodała, że wniosek wyprowadzony przez *Hamb. Nachr.* jest z gruntu błędny i szkodliwy, bo zaciemnia pogląd na sytuację. Otóż istotnie ma to jakieś znaczenie, że *Norddeutscherka* uważała za właściwe wystąpić w ten sposób i to jeszcze w kilka dni później, po owej zdań wymianie.

Korespondencje.

Wiedeń 16 stycznia.

(?) Z mętnej sytuacji wyłonił się dotąd jeden tylko fakt, równie mętny, ale niezawodny: że Rosja zabrała się znowu do zrewolucjonizowania Bułgarji. Akcja ta ma ułatwić sprawę dyplomacji. Oczywista, jeżeli się uda, za pomocą zamachów. usunąć księcia Ferdynanda, albo w ogóle wywołać tam wojnę domową — to zajdzie konieczność interwencji, żeby nie pozwolić pożarowi się rozszerzyć. Informacje półurzędowe wskazują tylko na potrzebę usunięcia ks. Ferdynanda, inaczej zresztą pisać nie mogą, bo nie mogą przecież otwarcie powiedzieć, że Rosja pracuje nad tem, aby go jakoś inną drogą usunąć. Ten punkt zatem w informacjach, pochodzących z Rosji, można pomijać a zwrócić uwagę tylko na to, co się dalej ma dziać po usunięciu księcia. Dwa w tej mierze pojawiły się doniesienia, jako tako wiarogodne, jedno w *Timesie*, drugie w dzisiejszej *Polit. Corresp.* Według *Timesa*, miał ambasador rosyjski Nelidów zaproponować Porcie co następuje: sułtan rozkaże księciu opuścić Bułgarję, rosyjscy i tureccy komisarze będą Bułgarją rządzili przez 4 miesiące, pierwszym z nich będzie rosyjski; komisarze zamianują nowy gabinet i rozwiążą sobranje; za trzy miesiące nastąpią nowe wybory i nowe sobranje wybierze jednego z dwóch kandydatów, których Rosja przedstawi. — Otóż wiadomo, że gdyby mocarstwa i Porta wezwały księcia do wyjazdu i przedstawiły kandydatów możliwych, książę usłuchałby tego wezwania i opuściłby Bułgarję.

Rozwiązaniu sobranja nie sprzeciwiliby się Bułgarzy, żeby przez stwarzanie nowych trudności nie narażać unji, dotąd nieuznanej oficjalnie. Lecz na to nie przystaliby oni nigdy, żeby rządził Bułgarją rosyjski komisarz; przyjmą wszelkie propozycje gwarantujące niepodległość, inaczej będą się bili — a znowu Rosja do rozlewu słowiańskiej krwi dopuścić nie może. Więc propozycje owe są nader problematyczne, zwłaszcza, że i to wątpliwe, czy się Turcja da namówić do wezwania księcia, jeżeli naprzód nie będzie ściśle ułożonem i to w porozumieniu z Bułgarami: co ma nastąpić potem. Na obsadzenie czasowe Bułgarji przez Rosją? środkowo europejskie mocarstwa zgodziłyby się — to pewne; lecz Bułgarzy nie zgodziliby się i Rosja nie zechce ryzykować wojny z Bułgarami. Wątpliwe też, czy Anglja i Włochy nawet na mandat czasowego obsadzenia przystałyby.

Więc te poufne propozycje, które zresztą datują się już od dwóch miesięcy, zdaje się, że pozostaną w sferze pobożnych życzeń.

Inaczej wyglądają informacje *Polit. Corresp.* Według niej Rosja sama nie chce brać inicjatywy bez gwarancji, że odniesie skutek, lecz jest gotową przyjąć propozycje, gdyby je uczyniono; jest ona pojednawczo usposobioną i już skłonną do u s t ę p s t w! Więc Rosja przystałaby, żeby p o u s u n i ę c i u k s i ę c i a utworzony został w Sofji gabinet prowizoryczny ze wszystkich stronnictw aż do załatwienia wyboru księcia. Rosja wysyłałaby wtedy n i e k o m i s a r z a, ale agenta dyplomatycznego, mianowicie byłego bułgarskiego ministra wojny jen. Cantacuzene. Rosja stawiała już dawniej propozycje; upadły, więc teraz kolej na mocarstwa. Te informacje stoją na możliwym gruncie — n. b. wychodząc zawsze z tego stanowiska, że już pierwej książę Ferdynand wyprowadzony został za nawias. Więc kwestja stoi na tem, że trzeba w Bułgarji zrobić próżnię. Póki się to nie stanie, dyplomacja nie ma po prostu o czem mówić, rokowania są niemożliwe i położenie musi być i nadal niepewnem, niepokojącem — nie z powodu ruchu wojsk — tak mówi jeszcze taż sama informacja półurzędowa, lecz z powodu dotychczasowej niemożności załatwienia się z Bułgarją ku zadowolnieniu Rosji. W każdym razie, jeżeli się sprawdzi, że Rosja zadowolniłaby się gabinetem koalicyjnym i odstąpiłaby od pretensji dyktatury swojego komisarza to byłaby to niezmiernie pokojowa faza w rozwoju położenia. To zeskromnienie Rosji otworzyłoby takie widoki, że cała dyplomacja, byle je sprowadzić, powitałaby z radością obalenie ks. Ferdynanda przez rewolucję.

Z tem wszystkiem najważniejszem pozostaje pytanie, jaki jest stosunek między Austrją a Niemcami. *Pester Lloyd* wykazywał, że napastnicza polityka Rosji na Wschodzie dotyka nie jedną Austrję, ale zarówno Niemcy, Włochy i Anglję. — Dotąd w akcji państw nie było tego widać. Co do Niemiec, toż tyle razy już zapewniał ks. Bismark, że Bułgarja — to dla Niemiec Hekuba. — Otóż oficjalny komunikat w tej mierze wyłuszcza dzisiaj rzecz następnie:

„Siły sojusz państw środkowo europejskich jest faktem niewzruszonym. Tylko ten fakt — a w tem dowód jego pewności — wstrzymał dotąd zaczepne dążności na Wschodzie i na Zachodzie. Każdy ze sprzymierzeńców ma jednakże i odrębne swoje interesa — to rzecz naturalna. Więc polityka ich pod względem t y c h interesów nie może być identyczną, inaczej należałoby dla obu państw mianować jednego wspólnego ministra spraw zagranicznych, któryby rezydował po kolei w Wiedniu lub w Berlinie. To przecież jest absurdem.“

„Bułgarja jest dla Niemiec Hekubą — lecz to nie przeszkodziło, że książę Bismark zwrócił w Berlinie uwagę cara na *casus foederis*.

„Więc wynika ztąd, że różnice co do szczegółowych interesów nie naruszają zgodności (concordanz) co do głównej rzeczy. Inne jest stanowisko Bułgarji, inne Alzacji i Lotaryngji. Bułgarji Austrja nie zdobyła i nie pożąda jej posiadania. Jeżeli zaś Austrja gwarantuje sprzymierzeńcowi jego posiadłości, to takież same gwarancje i on jej daje. Otóż dopóki były krytyczne spory między Francją, a Niemcami, Austrja stała na boku. Gdyby jednak Niemcy w wojnie miały ponieść straty, to musiałaby im Austrja zbrojno pomagać. Tak samo ma się rzecz na odwrót co do Bułgarji i austrjackich interesów na wschodzie. W r. 1876 ofiarował ks. Bismark Rosji zaczepnoodporne przymierze. Nie przyszło one jednak do skutku. W trzy lata potem zawarł takież przymierze z Austrją. (Nie od razu było ono takiem, dopiero od r. 1887 w y p e ł n i ł o s i ę!). Rosja przymierza nie przyjęła, gdyż nie chce gwarantować dzisiejszego stanowiska Niemiec. Niemcy zatem są z konieczności wskazane na to, że tylko o Austrję opierać się mogą i muszą.

„Więc na razie mogą Niemcy co do Bułgarji trzymać się na uboczu. Sprawa ta bezpośrednio ich nie obchodzi; Austrja sama musi strzedz swoich interesów. Co do dalszej konjunktury, to roztrzyga o tem przymierze, zgodnie z interesami Niemiec i całej Europy.“

K o m u n i k a t t e n bardzo jest z n a c z ą c y, w y m o w n y i n a c z a s i e. Wynika z niego, że gdyby musiało przyjść do wojny, Niemcy będą Austrji pomagały. L e c z n i e w y n i k a z n i e g o j e d n a k w c a l e: c o d a l e j? c o p o w o j n i e? A jeżeli tego ściśle, dokładnie, przymierze nie przewiduje, to jest ono przecież niezupełnem. Jako zaś n i e z u p e ł n e ma tę dobrą stronę, że może tylko utwierdzać Austrją w chęci i zamiarach utrzymania pokoju z Rosją.

Paryż 11 stycznia.

Dzisiejszy *Journal Officiel* ogłosił dekret odwołujący sędziego śledczego, p. Vigneau, z posady sędziowskiej i poddający go pod sąd dyscyplinarny.

Rzecz z pozoru drobna, a przecież dotknęła ona mocno wszystkich i podzieliła cały Paryż na dwa obozy, na tych, którzy stoją po stronie pana Vigneau i na tych, którzy popierają klikę rządową. — Pokrótce sprawę tę wam wyjaśnię.

P. Vingeau jest synem rządzcy dóbr jednego z książąt Orleańskich, a wychowany w zasadach monarchicznych, pragnie szczerze powrotu królestwa we Francji. Jednakże jako urzędnik sądowy był zawsze lojalnym i legalnym i nigdy nie wykroczył na jotę od obowiązujących go przepisów. A że był zdolnym, pracowitym i energicznym, więc pomimo, iż monarchiści awansują dość powolnie pod republikańskim rządem i że wszystkie tłuste posady oddawane są zajadłym republikanom, z tem wszystkiem p. Vigneau doszedł w końcu do stanowiska samodzielnego sędziego wtedy, gdy jego republikańscy koledzy byli już dawno w apelacyjnym i kasacyjnym trybunale.

Na tej posadzie jakimś trafem oddano mu prowadzenie śledztwa w sprawie Wilsona. Mówiono mi, że stało się to dla tego właśnie, iż przewidywano, że p. Vigneau nic koniec końców nie wykryje, a wobec monarchistów można się będzie zasłonić oświadczeniem, że przecież nie republikanin, ale monarchista prowadził śledztwo, więc tendencji ukrywania nie było. I p. Vigneau w samej rzeczy nicby nie wykrył, nie dla tego, żeby p. Wilson i jego towarzysze byli czyści jak aniołowie, ale dla tego, że teraźniejsza liberalna procedura karna jest właśnie tak obmyślana i ułożona, aby zbóje i nicponie mieli wszystkie sposoby zatajenia swych zbrodni. Gdzie tkniesz, to w tej chwili spotkasz się z paragrafem lub przepisem zakazującym sędziemu robić to lub owo, a ułatwiającym zbrodniarzowi wyśliznięcie się z rąk sprawiedliwości. Jesteśmy przecież humanitarni, a w humanitaryzmie i w oszczędzaniu zbójów i łotrów poszliśmy tak daleko, że na ich łup wydaliśmy ludzi uczciwych i prawych. Wszak przy układaniu nowoczesnych kodeksów karnych myślimy zawsze tylko o tem, żeby być jak najłagodniejszymi dla łajdaków, a nigdy nam na myśl to nie przychodzi, że ci łajdacy nie są wcale łagodnymi i humanitarnymi wobec porządnych obywateli.

Słowem przypuszczała klika republikańska, że gdy p. Wilson i towarzysze potrafią zręcznie korzystać ze wszystkich furtek, jakie im prawo i procedura karna otwiera, to p. Vigneau nic nie wykryje, a wtedy przed Europą powiedzieć będzie można, że rząd republikański jest idealnie sprawiedliwym i honorowym, skoro ludzi niewinnych, Grévy'ego i Wilsona, usunął od steru za samo podejrzenie, że mogą być winnymi.

Ale p. Vigneau wziął się do sprawy inaczej, bo zagiął parol na republikanów. Te środki, jakich mu nie dawała liberalna procedura, postanowił zdobyć własnym sprytem. Zaprzyjaźnił się więc z jednym z głównych ajentów Wilsona, redaktorem Ribaudeau i tak umiał zręcznie grać rolę przyjaciela jego, że dotarł aż do najskrytszych tajników jego serca. Kiedy jako sędzia przesłuchał go i zobaczył, że z protokołu, który z niego ściągnął, nie wyniesie żadnego pożytku, wtedy poszedł do niego z wizytą, zaprosił go na śniadanie, potem na obiad, w parę dni potem pojechał z nim na bal do Opery, po balu wydał dla niego i dla paru baletnic wesołą kolacyjkę, a takim był wesołym, takim lekkomyślnym, że p. Ribaudeau, pijąc szampana, ani przypuszczał, że to co mówi jest skrzętnie notowane przez ukrytych za portjerami protokolantów. W godzinę po tej kolacji p. Ribaudeau z łańcuszkami na rękach jechał do więzienia w Maras.

Z p. Legrand inaczej postąpił. Udał się do pewnej kawiarni i ztamtąd przez telefon zaczął z nim rozmawiać. A kiedy p. Legrand zapytał, kto go do telefonu wzywa? — odpowiedział mu p. Vigneau, że jest Wilsonem, a znając już od Ribaudeau mnóstwo tajemnic, mówił z Legrandem w samej rzeczy tak, jakby z nim mówił sam Wilson. No, i tu oczywiście mnóstwo nowych dowiedział się rzeczy, mianowicie gdzie są ukryte rozmaite papiery, co Legrand zrobił, żeby ci i owi świadkowie złożyli fałszywe zeznania etc.

I za pomocą wspomnianych sposobów doszedł p. Vigneau w ciągu paru tygodni do posiadania takich materjałów, które w wysokim stopniu kompromitowały nietylko Wilsona, ale mnóstwo innych wybitnych republikanów. Przerażono się. Dreszcz przebiegł po skórze wielu wpływowych ludzi i — nastąpił wyrok odwołujący p. Vigneau z posady sędziego śledczego.

Owóż ani mi się śni bronić sposobów, których p. Vigneau używał dla dowiedzenia się prawdy. Mojem zdaniem, zła jest procedura, która sędziemu śledczemu odejmuje możność zdemaskowania łotra, ale z drugiej strony sędzia śledczy nie powinien nigdy uciekać się do takich środków, którego jego godność pomijają. Więc nie pochwalam p. Vigneau, zapisać jednak muszę, że połowa Paryża go pochwala, co niech wam służy za dowód, jak daleko silna rodzi się już tu nienawiści do republiki i republikanów, kiedy ludzie z niechęci do nich gotowi już są aprobować to, co w żadnym razie na aprobatę zasługiwać nie może.

SEJM.

(XXIV posiedzenie z d. 17 stycznia 1888.)

(Dokończenie.)

Z porządku dziennego odesłanem zostało w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia przysiółka „Chatki“ ze związku gminy „Jastrzębków“, a przyłączenia go do gminy „Sroki“ ad „Szczerzec“ w powiecie lwowskim — do komisji administracyjnej.

Z kolei wnosi sprawozdanie komisji wybranej w celu postawienia wniosku do uczczenia 40 rocznicy wstąpienia na tron Jego Ces. i Król. Apost. Mości Najj. Pana, w zastępstwie p. Alfreda Potockiego ks. Eustachy Sanguszko.

W motywach sprawozdania podnosi komisja, że jednomyślnem uchwaleniem wniosku Marszałkowskiego, Sejm pospieszył złożyć dowód, jak pożądaną dlań jest sposobność, pozwalająca mu objawić wdzięczność i przywiązanie dla Najd. Osoby Najj. Pana, którego Monarsza mądrość i głębokie poczucie sprawiedliwości stało się źródłem łask, jakie spłynęły na kraj nasz pod Jego berłem.

W wykonaniu powziętej uchwały, komisja sądzi, że najodpowiedniej spełnia powierzone sobie zadanie postawieniem wniosków w sprawie dla Monarchji pożytecznej, a dla kraju wielce donioslej: dając naszej młodzieży możność kształcenia się do wyższej służby wojskowej i wskazując jej do tego drogę.

Komisja, jak to już donieśliśmy, przedstawia tedy następujące wnioski:

I. Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księztwem Krakowskiem ustanawia fundację wieczystą Imienia Jego Ces. i Król. Apost. Mości Cesarza Franciszka Józefa I. przeznaczoną na kształcenie młodzieży polskiego i ruskiego pochodzenia z Galicji, bez różnicy wyznania, obrządku i stanu w zakładach wojskowych i przeznacza na ten cel po wieczne czasy rocznych dwanaście tysięcy zł. w. a.

II. Wydział krajowy uprosi J. C. i Kr. M., by raczył łaskawie przyjąć rozdawnictwo tych stypendjów na podstawie każdorocznych wniosków Wydziału krajowego.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu bezzwłoczne podjęcie rokowań w celu wprowadzenia w życie tej fundacji, która w głównej i przeważnej mierze ma zapewniać młodzieży miejsca funduszowe w c. k. wyższych zakładach wojskowych.

Izba bez rozpraw, pośród oklasków, uchwaliła jednomyślnie wszystkie powyższe wnioski.

Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie nauczania języka niemieckiego w szkołach średnich, przedstawia sprawozdawca p. Czerkawski z następującym wnioskiem:

„Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, przyjmując zakomunikowane przez Wydział krajowy sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie nauki języka niemieckiego w szkołach średnich krajowych do wiadomości, wzywa c. k. władze szkolne, by nie ustawały w usiłowaniach do podniesienia tej nauki skierowanych, lecz owszem szczególniejszą ją otaczały opieką i przez zabezpieczenie jej poważnego w rzędzie innych przedmiotów szkolnej nauki stanowiska, przez pozyskiwanie i dobór światłych i dobrze ukwalifikowanych do niej, zawodowych nauczycieli, przez pomnożenie stypendjów dla sposobiących się do niej kandydatów, nareszcie przez ustalenie racjonalnej i praktycznej metody, i ścisłe przestrzeganie pilnego i umiejętnego wykonywania jej zasad dążyły do tego, iżby nasza młodzież po ukończeniu krajowych szkół średnich w całym zakresie jej pojęciu dostępnym poprawnie i swobodnie władała językiem niemieckim“.

W rozprawie ogólnej zabierał głos p. dr. Antoniewicz, czyniąc uwagi, iż nauka języka niemieckiego nie wyda pożądanych owoców, jeżeli językiem tym młodzież i w domu mówić nie będzie, i proponował, aby niektóre przedmioty wykładane były w języku niemieckim, aby przynajmniej w ten sposób ułatwić przyswojenie tego języka.

Po odpowiedziach pp. hr. Golejewskiego i sprawozdawcy, Izba przyjęła wniosek większości.

Imieniem komisji edukacyjnej referuje o wniosku posła Tadeusza Romanowicza w sprawie reformy szkół średnich poseł Wojciech Dzieduszycki i przedstawia następujące wnioski:

Zważywszy, że uchwała Sejmu Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 14 lipca 1880, w której Sejm wypowiedział swoję opinję o niezbędnej potrzebie reformy szkół średnich i o kierunku, w jakimby ta reforma odpowiednio do potrzeb kraju dokonaną być powinna — dotychczas nie odniosła skutku;

zważywszy, że według § 11 lit. *i*) ustawy zasadniczej o Reprezentacji Państwa z dnia 21 grudnia 1867, w związku z § 12 tej ustawy, do zakresu działania Rady Państwa należy tylko uchwalanie zasad nauczania w gimnazjach, zaś do Sejmów krajowych należy całe ustawodawstwo o szkołach realnych, a co do gimnazjów cały ten zakres ustawodawczy, jaki Sejmom w sprawie szkół ludowych służy;

zważywszy, że odrębność historyczna i narodowa kraju naszego i właściwości charakteru narodowego domagają się z wielu względów odmiennego naukowego i dyscyplinarnego kierownictwa szkół średnich —

Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księztwem Krakowskiem wzywa c. k. Rząd, aby przy zamierzonej reformie szkół średnich uwzględnił odrębne potrzeby i właściwości kraju naszego, zapewniając jak największy wpływ na urządzenie i prowadzenie szkół czynnikom krajowym tak ustawodawczym, jakoteż administracyjnym.

Wnioski te uchwaliła Izba bez rozpraw.

W dalszym ciągu porządku dziennego wnosił p. hr. Jan Stadnicki sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia stałego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, które się kończy następującemi wnioskami:

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w imiennej wartości 700.000 zł. przez emisję 4½ prc. obligów krajowych, oraz do udzielania z kapitału ztąd uzyskanego Spółkom wodnym na pokrycie datków konkurencyjnych, spłacalnych w ratach pożyczek, za opłatą procentów odpowiadających stopie procentowej kursu emisyjnego tych obligów, wraz z ewentualną należytością skarbową, tudzież dodatku na administrację i na utworzenie specjalnej rezerwy, która winna dosięgnąć 10 prc. sumy pożyczonej.

2. Sejm uchwala dołączoną ustawę upoważniającą Wydział krajowy do zaciągnięcia powyższej pożyczki.

3. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby z uwagi na cel tej pożyczki krajowej, tudzież na postanowienie § 11 ust. z d. 30 czerwca 1884 r. Dz. p. p. Nr. 116 wyjednał w drodze ustawodawczej uwolnienie obligów tej pożyczki od wszelkich opłat i należytości skarbowych oraz zezwolenie na lokowanie kapitałów fundacji zakładów publicznych, pieniędzy pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych oraz kaucji służbowych w mających się emitować obligacjach.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy udzielaniu Spółkom wodnym dalszych pożyczek z aktywów pożyczki meljoracyjnej z r. 1888 zastosował termina zwrotów ściśle do okresu umorzenia zaciągniętej przez kraj pożyczki.

Do ustępu 4 powyższych wniosków wniósł Pos. hr. Wodzicki poprawkę stylistyczną następującej treści, iż po słowach „z pożyczki melioracyjnej z r. 1888“ ma być wstawiony następujący tekst: „termin ostateczny zwrotów amortyzacyjnych, zastosowywał ściśle do okresu umorzenia zaciągniętej przez kraj pożyczki.“

Po przyjęciu poprawki tej przez sprawozdawcę i Izbę, uchwaliła Izba tak przedstawione wnioski komisji jako też odnośną ustawę o zaciągnięciu przez kraj pożyczki w kwocie 70.000 zł. a. w. dla spółek wodnych.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o przedłożeniu Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego.

(Część II. Pożyczki i zasiłki udzielane dla rozwoju przemysłu krajowego).

(Sprawozdawca p. Tad. Dzieduszycki).

Zgodnie z wnioskami komisji powzięła Izba bez dyskusji następujące uchwały:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności o zakresie udzielenie pożyczek i zasiłków dla rozwoju przemysłu krajowego.

2) Petycje.

L. S. 354. Stanisława Kostrzewskiego w Samborze o udzielenie pożyczki w kwocie 5000 zł. ewentualnie 4000 zł. na cele rozszerzenia fabryki i urządzenia odlewarni żelaza.

L. S. 609. C. k. uprzyw. 1 fabryki cykorji firmy Fest Mayerhof et Wittmayer w Tarnowie o pożyczkę 25,000 zł. na podźwignienie przemysłu.

L. S. 661. Pinkasa Kramper właściciela fabryki haftów w Stanisławowie o udzielenie bezprocentowej pożyczki w kwocie 6000 zł. ewentualnie o subwencję 1000 zł.

L. S. 687. Antoniego Pfeiffer cukiernika we Lwowie o udzielenie pożyczki bezprocentowej w kwocie 500 zł.

L. S. 734. Stan. Bandrowskiego w Krakowie o udzielenie subwencji na urządzenie fabryki przyrządu do gaszenia ognia własnego patentowanego wynalazku.

L. S. 925. Adama Łokocza konwisarza we Lwowie o udzielenie subwencji w kwocie 1000 zł. celem rozszerzenia przedsiębiorstwa.

L. S. 853. Stowarzyszenie robotników szewskich „Równość“ we Lwowie o udzielenie subwencji lub bezprocentowej pożyczki: —

przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia po wysłuchaniu komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Sprawozdanie komisji gminnej z petycji reprezentacji gminy miasta Podgórza w przedmiocie sprawowania tamże czynności policyjnych wnosi sprawozdawca p. Lasocki. Wnioski komisji, zmodyfikowane poprawką p. Pilata uchwalono w następującem brzmieniu:

1. Wzywa się Wys. c. k. Rząd do przedłożenia Sejmowi na najbliższej sesji ustawy, przekazującej w myśl końcowego ustępu § 27 ustawy gminnej z roku 1866, załatwianie pewnych czynności policji miejscowej organom rządowym w Podgórzu.

2. Wzywa się Wys. ck. Rząd, by zwiększył personal straży bezpieczeństwa przydzielony ck. Ekspozyturze policji w Podgórzu.

Na wniosek komisji gospodarstwa krajowego uchwalono upoważnić Wydział kraj. do udzielenia Towarzystwu gorzelników polskich na wydawnictwo czasopisma *Gorzelnik* na rok 1888 subwencję w kwocie 300 zł. w. a.

Na podstawie referatu p. Chamca z komisji administracyjnej o petycjach, domagających się utworzenia urzędów podatkowych w Mielnicy, Tuchowie, Bukowsku, Zabłotowie i Mszanie dolnej — odstąpiono te petycje rządowi do uwzględnienia.

O petycjach Wydziału powiatowego w Kałuszu, Turce i Zbarażu względem obniżenia odsetków zwłoki od rządowych podatków, referował poseł Romer. Uchwalono odesłać Wydziałowi krajowemu z poleceniem zawiadomienia petentów o odnośnej uchwale Rady państwa.

Petycją gminy Pakoszówka o odpisanie kosztów szupasowania rodziny Romańczyków w kwocie 40 zł. 45 ct. przekazano Wydziałowi kraj. do załatwienia.

W skutek petycji gminy Ruda w powiecie Mieleckim przyjęto na fundusz krajowy koszta utrzymania niejakiej Hani Strahm w wiedeńskim zakładzie zaopatrzenia ubogich, w kwocie 1255 zł. 40 ct.

Petycją gminy miasta Doliny w sprawie umieszczenia zapory mytniczej na drodze rządowej Podkarpackiej w pośrodku miasta, odstąpiono c. k. rządowi do załatwienia.

Nad petycjami: gmin Mostki z Malinówką o przyznanie gminom prawa prezentowania duszpasterzy i gmin Kiełków, Męciszowa, Kandyn, Tuszyna i Dębica w sprawie należytości za dowóz kamieni na drogę krajową, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycją gminy Jawor w powiecie Turczańskim z powodu nadużyć wójta; i petycją Iwana Moroza z Woli Małnowskiej w tej samej sprawie odstąpiono Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego zarządzenia.

Jako ostatni punkt porządku dziennego wchodzi na stół Izby sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie uregulowania stosunków służbowych. Referent p. Kozłowski przedkłada projekt do ustawy o stosunkach służbowych, obejmujący 59 paragrafów.

Izba uwalnia referenta od czytania sprawozdania. W dyskusji generalnej nie zabiera nikt głosu. Do § 1 ustawy zgłasza drobną poprawkę p. Gnoiński. P. Antoniewicz oświadcza, że projekt ustawy został posłom tak późno rozdany, że niebyło fizycznej możliwości odczytania go i należytego rozpatrzenia. Mówca żąda przeto odroczenia rozprawy nad ustawą do jednego z najbliższych posiedzeń.

Wywiązuje się żwawa dyskusja formalna. P. Badeni Stan. zwraca uwagę, że już co do drugiej ustawy (pierwszą była ustawa bud. dla wsi) pojawia się wniosek odraczający. P. Lassocki prosi o cofnięcie ustawy z porządku dziennego, gdyż nikt ustawy nie czytał. P. Zoll jest za odroczeniem rozprawy do wieczora. Mówią jeszcze pp. Antoniewicz, Łubieński i Badeni Stan., oraz sprawozdawca, poczem Izba uchwala odroczyć rozprawę do wieczornego posiedzenia.

* * *

(*Posiedzenie wieczorne*).

Na wieczornem posiedzeniu przystąpiła Izba do rozprawy szczegółowej nad ustawą o stosunkach służbowych.

Do §. 1, który opiewa: Ustna umowa staje się obowiązującą przez wręczenie książeczki służbowej lub certyfikatu, na których ma być uwidoczniony dzień zawartej umowy“ — czyni p. Wincenty Gnoiński poprawkę, ażeby opuścić słowo „Ustna.“

Izba uchwala §. 1 z poprawką.

Następne §§. od 2 do 7 włącznie przyjęto bez rozpraw. Traktują one o warunkach umowy, o zastępcy służbodawcy, o równoczesnem przyjęciu kilku służb, o odmawianiu sługi i stręczeniu sług.

Przy §. 8, który traktuje o rozpoczęciu służby, zabiera głos p. Abrahamowicz. Mówca biorąc za motto słowa p. Kazimierza Grocholskiego, że nie należy wydawać wiele ustaw, lecz dobre ustawy, analizuje postanowienia §. 8, według którego sędzia może służbodawcę zmusić środkami przymusowemi i równocześnie grzywną do przyjęcia sługi, a następnie według swego upodobania jeszcze i aresztem ukarać. Mówca krytykuje następnie dalsze §§fy ustawy, bądź to sprzeczające się często między sobą, bądź zawierające postanowienia zdaniem mówcy niemożliwe. Ustawy takiej w szczegółowej dyskusji, wobec braku czasu, w pełnej Izbie poprawić niepodobna. Mówca wnosi przekazanie ustawy Wydziałowi krajowemu do ponownego zbadania i przedłożenia jej na najbliższej sesji sejmowej.

P. Romanowicz oświadcza, że jakkolwiek jest przeciwnikiem odraczania ustaw, musi głosować za wnioskiem p. Abrahamowicza, gdyż Izba nie ma nawet czasu na poprawienie lichego tłumaczenia ustawy żywcem z niemieckich ustaw przełożonej na język nie-polski.

Mówca wykazuje dalej co do treści samej, że ustawa zawiera usterki nadzwyczaj rażące. — Według niej nawet oficjaliści — w drodze „dobrowolnej“ — mieliby wejść do kategorji sług u stawie tej podpadających

P. Stanisław hr. Badeni dziwi się przedewszystkiem, że dopiero przy § 8-ym podniesiono usterki całej ustawy, co powinno było nastąpić w rozprawie ogólnej. Tymczasem rozprawę ogólną pominięto, a przy jednym z paragrafów postawiono wniosek odroczenia całej ustawy. Jest to rodzaj szybera. Mówca sądzi, że lepiej byłoby postawić od razu kategorycznie wniosek przejścia do porządku dziennego.

Wobec prawdopodobnego odroczenia sesji sejmowej sądzi mówca, że najlepiej będzie odesłać projekt ustawy napowrót do komisji.

P. Rozwadowski Tomisław oświadcza się energicznie za dyskusją specjalną nad ustawą, która jest konieczną dla uporządkowania stosunków służbowych w kraju, gdzie już ze sługami rady sobie dać nie można. Ewentualnie będzie mówca głosował za wnioskiem p. Badeniego o odesłanie projektu do komisji

P. Adam ks. Sapieha występuje w obronie Sejmu przed zarzutem, jakoby Sejm chciał „dać szybera.“ Stosunki służbowe są u nas złe, ale któż zechce zadać krajowi lekarstwo jakie przypisuje komisja, któż zechce wziąć na siebie odpowiedzialność za tę receptę, napisaną źle, jak to pp. Abrahamowicz i Romanowicz wykazali. — Dziś, kiedy Sejm liczy żywot swój na godziny, ustawy tej poprawić niepodobna.

Mówca nie mając oficjalnej wiadomości o odroczeniu obecnej sesji sejmowej uważa, że zwrócenie projektu do komisji byłoby dopiero prawdziwym szyberem i dla tego będzie głosował za odraczającym wnioskiem p. Abrahamowicza.

Ostatni głos miał sprawozdawca p. Kozłowski. Oświadczył, że referat ustawy został mu w komisji niejako narzucony, że komisja pracowała nad ustawą przyzwawszy rzeczoznawców i prawników, którzy usterek żadnych w projekcie nie dostrzegli; że paragraf 36 ustawy, który p. Romanowicz przytoczył jako horrendum stylistyczne, czem wywołał wielką wesołość w Izbie, jest produktem stylistycznym Wydziału krajowego. Mówca sądzi, że ustawa da się w dyskusji szczegółowej poprawić, jeżeli Sejm nie zechce pójść na drogę „walenia ustaw“. A należy się o to obawiać; powiedzenie jednego z posłów: „Dziś mieliśmy dzień szczęśliwy, zwaliliśmy dwie ustawy“ stało się — niestety! — „*ein geflügeltes Wort*“. Nie przesądzając zdania Izby i nie sprzeciwiając się postawionym wnioskom odraczającym oświadcza referent, że w razie wejścia w dalszą rozprawę szczegółową obowiązuje się bronić poszczególnych paragrafów i obronić je, gdyż nie ma takich sprzeczności i takich usterek jak niektórym mówcom twierdzić się podobało.

Marszałek poddał pod głosowanie przedewszystkiem odraczający wniosek p. Abrahamowicza, który też utrzymał się ogromną większością. W ten sposób ustawa o stosunkach służbowych spadła z porządku dziennego. Porządek dzienny został wyczerpany. Na propozycję Marszałka uchwaliła Izba wziąć na porządek dzienny niektóre przedłożenia, które dopiero na porannem posiedzeniu posłom rozdano.

Przy szczupłym już komplecie przedstawił p. hr. Łubieński z komisji bankowej zmianę §§ 3, 50, 51, 52 i 63 statutu Banku krajowego, mocą której bank będzie odtąd przyjmował gotówkę także i na wkładki oszczędności od 5 zł. począwszy aż do wysokości 1 miljona zł. — Izba uchwaliła.

Imieniem komisji budżetowej przedłożył p. Abrahamowicz preliminarze budżetu szkoły rolniczej i ogrodniczej w Czernichowie na rok 1888. Uchwalono bez rozpraw dla szkoły rolniczej: wydatki 36.250 zł., dochody 20.000 zł. — dla szkoły ogrodniczej: wydatki 3265 zł., dochody 2600 zł.

Przy budżecie folwarku Czernichowskiego p. hr. Koziebrodzki Władysław podnosi szereg uwag co do gospodarki folwarcznej w wielu gałęziach dwa razy droższej od gospodarki w Dublanach. Wniosków mówca nie stawia.

Po przemówieniu sprawozdawcy, uchwalono według projektu komisji wydatki 14 321, dochody 16.410 zł.

Wobec bardzo szczupłego kompletu i widocznego znużenia Izby, zamknął Marszałek posiedzenie o g. 10 m. 30 w nocy.

Następne posiedzenie jutro, we czwartek o g. 11 przed południem.

Kronika.

Lwów, dnia 18 stycznia.

JE. p. dr. Smolka wyjeżdża w sobotę wieczór do Wiednia dla przygotowania się do otwarcia Rady Państwa.

P. Stanisław Koźmian, redaktor *Czasu*, bawi w naszem mieście.

Schronisko fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego. Na rozpisany konkurs nadesłano 13 projektów i sędziowie, zebrani w komplecie, ukończyli już swoje zadanie; gdy jednakże orzeczenie ich ma być przedłożone p. ministrowi do zatwierdzenia, przeto wyroku swego nie publikowali. Rezultat ostateczny podamy po sankcji ministerjalnej.

Piknik. Pod protektoratem Marji hr. Potockiej, odbędzie się dnia 24 b. m. piknik. — Biletów wstępu po 5 złr. dostać można przy ul. Kościuszki pod l. 14.

Ślub. Ubiegłej soboty odbył się w Krakowie w kościele OO. Kapucynów ślub p. Marjana Czasza, adjunkta sądu powiatowego w Krzeszowicach z panną Marją Schoizel, córką ś p. radzcą dworu.

Królowa Wiktorja w czasie swojego pobytu we Włoszech odwiedzi, jak zapewniają o tem polskie dzienniki i Ojca św. i króla Humberta.

W sprawie polskiej pielgrzymki do Rzymu otrzymujemy następujące pismo:

Po powrocie onegdaj z Rzymu, dokąd w sprawie naszej pielgrzymki jeździłem, zastałem wiele listów, pisanych z różnych stron kraju, a nawet niektóre z wymówkami: dlaczego na pierwsze listy nie odpowiadam, jak stoi sprawa naszej pielgrzymki do wiecznego miasta? Mam przeto zaszczyt niniejszem uwiadomić osoby interesowane, że z powodów ważnych dopiero około 25go b. m. będą ogłoszone warunki rzeczonej pielgrzymki — upraszam więc o cierpliwość.

Tenczynek, d. 17 stycznia 1888 r.

X. Dr. W. Smoczyński.

Uroczystość Jordanu odbyła się jak corocznie nader uroczyście w naszem mieście przy asystencyi wojska i wśród udziału nader licznej publiczności. O godzinie 10 rano rozpoczęła się solenna msza w Wołoskiej cerkwi, odprawiona przez ks. metropolitę Sembratowicza w asyście kanoników kapituły lwowskiej, poczem około godziny 11 w południe udał się ks. metropolita na rynek, celem poświęcenia wody.

Cały rynek przepełniony był ciekawemi tłumami i każdy z dzbankiem w ręku oczekiwał niecierpliwie aktu poświęcenia. Jedna honorowa kompanja 15 p. p. utworzyła szpaler od strony Wołoskiej cerkwi, aż ku studni, przy której ustawiono ołtarz. Studnia była cała ustrojona choiną, a posąg mitologiczny przysłonięto zupełnie.

Bractwa wszystkich miejscowych cerkwi procesjonalnie poprzedzały ks. metropolitę, który wraz z ks. archidjakonem Hoterowskim przystąpił do ołtarza celem dopełnienia aktu poświęcenia wody. Okazanie się ks. metropolity z krzyżem w ręku powitała muzyka wojskowa 15 pułku piechoty poważnym marszem, przyczem żołnierze oddali honory wojskowe. Podczas czytania ewanielji kompanja honorowa dała cztery salwy, a za każdą salwą muzyka odgrywała hymn ludowy.

Także i w chwili poświęcenia wody zagrzmiała salwa, poczem wojsko wraz z muzyką ruszyło z procesją, która obeszła dokoła rynek i powróciła do Wołoskiej cerkwi, skąd poszczególne bractwa udały si do swoich cerkwi.

Zaledwie ks. metropolita odszedł od ołtarza, tłumy publiczności przełamały szpaler policji i chciwie się rzuciły do studni, chcąc bodaj trochę zaczerpnąć święconej wody i urwać kawałek sośniny na pamiątkę. W jednej chwili studnia była ogołocona ze swych ozdób a policja daremnie starała się utrzymać jaki taki porządek.

Uroczystość skończyła się o godzinie $12\frac{1}{2}$ w południe.

IX. Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“, odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 3 po południu w sali kasyna miejskiego. Ze sprawozdania oddziału lwowskiego widzimy, iż oddział nader pomyślnie się rozwija i dzisiaj po 6 latach istnienia, liczy 111 członków rzeczywistych, a 42 wspierających, a nadto do Wydziału centralnego przesłał kwotę 696 złr. 26 ct. czem przyczynili się, iż w bieżącym roku wejdzie w życie fundusz stypendyjny dla członków „Rodziny“.

Sprostowanie. Wczoraj na podstawie fałszywego doniesienia porannych pism podaliśmy, iż p. B. Biernacka umarła; tymczasem przeciwnie, ma się ona znacznie lepiej i jest na drodze zupełnego wyzdrowienia.

Nekrologja. Wincenty Junosza Łempicki, zmarł dnia 11 b. m. w Stanisławowie przeżywszy 75 lat.

Stanisław Ostoja Politalski, właściciel dóbr ziemskich, żołnierz z r. 1863 zmarł dnia 9 b. m. w Przewrotnem w 43 roku życia.

Życie gorączkowe. Pod tym tytułem rozpoczynamy dziś druk na 4 stronicy bardzo wesołej komedyjki francuskiej, nadającej się przedewszystkiem do teatrów amatorskich. Tłumacz jej zastrzega sobie wszelkie prawa w obec Dyrekcyj publicznych teatrów, ale oczywiście zostawia zupełną swobodę korzystania z jego przekładu teatrom amatorskim.

Z kantorów wekslarskich donoszą nam, że w ostatnich dniach sprzedano we Lwowie na kilkadziesiąt tysięcy złota. Nabywcami byli przeważnie żydzi z prowincji, którzy zaopatrzyli się przezornie w ten szlachetny kruszec w mniemaniu, iż okoliczna szlachta za miesiąc lub za dwa zapłaci im o wiele drożej za dukaty, marki i napoleondory.

Karnawał w Krakowie zapowiada się dobrze i mieszkańcom prastarej naszej stolicy nie będzie zbywać na publicznych zabawach i rautach.

W tych dniach zapowiedziano dwa bale. Pierwszy na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy Akademików wszechnicy Jagiellońskiej odbędzie się dnia 23 b. m. drugi zaś na korzyść weteranów z r. 1831 odbędzie się dnia 1 lutego b. r. Schlachetny cel zabaw ściągnie niewątpliwie liczną publiczność i powszechnie sądzą, że obie zabawy będą należały do najbardziej udatnych w bieżącym karnawale.

Krajowe towarzystwo łowieckie. W niedzielę w południe w sali zarządu domen i lasów przy ulicy Kopernika l. 20, odbyło się walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa łowieckiego, przy licznym udziale członków. Obrady zagaił przewodniczący Towarzystwa Roman hr. Potocki, który w jasnej przemowie przedstawił zgromadzonym obecną chwilę tak ważną dla Towarzystwa, gdyż w bieżącym roku Sejm krajowy obraduje nad projektem nowej ustawy myśliwskiej, a Wydział Towarzystwa dokłada wszelkich starań, aby sprawa cała została z jak największą korzyścią dla kraju i członków Towarzystwa. Odnośny projekt nie uwzględnia należycie fachowego stanowiska myśliwskiego, to też Wydział Towarzystwa nie zaniechał żadnych kroków, byle sprawa wzięła pomyślny obrót.

Po prezesie przedstawił w krótkich zarysach sprawozdawca Wydziału p. B. Komorowski, działalność Towarzystwa łowieckiego w ostatnim okresie istnienia. Wydział dołożył wszelkich starań około rozwoju Towarzystwa, a skutecznym rezultatem tego, jest zwiększona liczba członków, jak niemniej urządzenie łowieckiego pawilonu na wystawie krakowskiej, który podobał się powszechnie, i kilku członkom wystawcom przyniósł honorowe odznaczenia. W programie swej działalności postawił sobie Wydział za zadanie ścieśnienie węzłów, jakie go łączą z delegatami na prowincji, by na tej drodze dojść do potrzebnych dat i wskazówek, które posłużą do rozszerzenia pola akcji Wydziału. Przy końcu sprawozdania polecił gorąco p. Komorowski poparciu zgromadzonych organ Towarzystwa „Łowca“, oraz kalendarz łowiecki i rybacki.

Następnie rozwinęła się żywa dyskusja nad wnioskami pp. hr. Stadnickiego i hr. Łubieńskiego, żądającemi aby wydział Towarzystwa przedłożył Wydziałowi krajowemu wywód ponownej potrzeby rewizji odnośnego projektu, ewentualnie zaś, aby odrębnie wypracowany i już skodyfikowany projekt ustawy łowieckiej wniósł na następnej sesji Sejmu.

Ze sprawozdania budżetowego okazuje się, że Towarzystwo liczy 450 członków płacących 5 zł. rocznej wkładki, za którą też otrzymuje każdy członek bezpłatnie *Łowca*. Sprawozdanie budżetowe składał dr. Władysław Rieger.

W miejsce wylosowanych pięciu członków wydziału wybrano ponownie pp. Tadeusza Czarkowskiego, Bronisława Komorowskiego, Józefa Łozińskiego, dr. Władysława Riegera i hr. Stefana Zamoyskiego.

Następnie uchwaliło Walne zgromadzenie wniosek hr. Stadnickiego aby Wydział użyczył swego poparcia członkom ubiegającym się o dzierżawę polowania w dorach kameralnych, tudzież wniosek hr. Łubieńskiego aby Wydział zarządził rewizję listy delegatów na prowincji, z których wielu zmieniło miejsce pobytu.

Po 25 latach. W niedzielę dnia 15 stycznia, ubiegło 25 lat od dnia tego, kiedy pewne grono młodych ludzi, pełnych zapału, zawiązało we Lwowie kółko pod znakiem: „Wszystko dla kraju“. Jeden z członków tego kółka, pisze nam co następuje:

„Mój Boże! 25 lat życia w ciągłej walce o kawałek chleba, to nie palcem kiwnąć. Ile to zmian zaszło, ile to illuzyj ubyło, ile się wycierpiało. Może inni byli szczęśliwsi odemnie. Daj im Boże!

Przed laty 25 inaczej się marzyło, a potargana księga grecka i z kartek jej porobione naboje miały inny cel, jak dzisiejsze gotowe naboje w torbie myśliwskiej. Ożywiona dysputa kolegów, owe marzenia, że się wkrótce wejdzie do Warszawy jako zwycięzcy, znikły jak bańki mydlane!...

O ile wiem niewielu już nas dzisiaj na tym świecie z owej pamiętnej nocy, bo Jan Lam, Roman Podlewski i inni zmarli na łożu, Stanisław Krynicki i Kaźmierz Wąsowicz na stepach Syberji, Mieczkowski na Kaukazie, Suchodolski Piotr w Bułgarji, a ci którzy we wspólnym grobie w ziemi ojców leżą, tych i na całej stronnicy bym nie mieścił. Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Dziś inaczej się zapatruję na świat i sądzę, że i Wy przy życiu będący koledzy i szkolni i wojskowi inaczej się zapatrujecie. Przedewszystkiem praca, a każdy jak może do dobra powszechnego niech cegłę dołoży.

Byłoby do życzenia po latach 25ciu, jeżeli Was ten głos dojdzie, ażebyście zgłosili bodaj znakiem, że żyjecie bracia z pod znaku: „Wszystko dla kraju“, z daty 15/I 1863.

Serdeczny uścisk od jednego z tych.

Burty, 15/I 1888.

J. Ś.

Sprawozdanie. Przew. ks. proboszcz Lazarowicz uprasza nas o zamieszczenie następującego sprawozdania:

Na odezwę przeszłoroczną komitetu parafialnego z Błozwi górnej wzywającą do składek na restaurację kościoła, ogłoszoną w *Przeglądzie*, przybyli z pomocą następujący ofiarodawcy: Przew. ks. Leon Sroczyński, były proboszcz w Przewrotnem a teraz w Jaśle złr. 5, N. N. z Krakowca 1, Maciej Baecker z Kołomyi 2, N. N. z Radziechowa 5, Przew. ks. Wacław Rzepczyński, proboszcz z Gwoźnicy ze składki w kościele 1·13, N. N. z Niżniowa 2, Przew. ks. kanonik Józef Pelczar z Krakowa 3, Przew. ks. proboszcz z Nockowej Niklibore 5, Sylwester Łuszczak z Ujścia Jezuickiego 3, Jaśu. Wiel. Najprzew. ks. Arcybiskup Issakowicz 5, Przew. ks. proboszcz z Płotycz Jan Gwoździowski 4, Przew. ks. proboszcz z Kuszyny, Marcin Wroński 2, Grzegorz Kłosowski emeryt. z Kalwarji Zebrzydowskiej 3·30, Przew. ks. proboszcz z Nowosielec Andrzej Gonet 3, Przew. ks. kanonik katedralny z Tarnowa Jan Jaworski 2, Wiel. Pan Henryk Kieszkowski z Krakowa 10.

Podarunki otrzymano od p. E. Waltera ze Lwowa plac św. Jura l. 1 następujące: lampion na wieczną lampę z chińskiego srebra, turybularz z łódką z chińskiego srebra, 1 albę, 1 komżę, 2 palki, 4 koloratki na stuły, 4 humerały, 24 puryfikatorzy.

Za pośrednictwem Wielm. Pani hrabianki Łoś 1 albę, 1 obrus, 4 korporały, 2 palki, 2 ręczniki. Od sióstr Felicjanek ze Lwowa sukienkę na puszkę, 1 komżę.

Komitet parafialny zasela wszystkim tym P. P. Dobrodziejom serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ i oby to słodkie Imię Jezus, w którem czasie to piszę, wszystkim tym P. P. Dobrodziejom pobłogosławiło, bo za ten mały szelążek kupią sobie niebo, a w tym doczesnem życiu pełno u nich będzie tak w komorze jak w oborze.

Jeszcze dużo brakuje przynajmniej do godnego odprawiania nabożeństwa. Nie mamy welonu czyli szalu do monstrancji według rytuału przepisanego; umbrakulum czyli zasłona przed monstrancją ladajaka, bursa do chorych zupełnie zniszczona, ani jednego dywanu na stopnie ołtarza, dlatego też udaje się komitet parafialny znowu do litościwych serc polskich o jałmużnę i najskromniejszą, by raczyli przyczynić się do ozdoby Domu Bożego.

Rachunek z pieniędzy jest następujący:

Zebrano 56 złr. 43 ct., wydatki następujące: za trzykrotne umieszczenie odezwy w „Wiadomościach kościelnych“ 9 złr., za wydrukowanie 1.000 odezw 8 złr. 74 ct., porto 5 złr., sprowadzenie podarowanych rzeczy z poczty 2 złr., razem 24 złr. 74 ct., pozostaje zatem jeszcze 31 złr. 69 ct.

Ks. Marcin Lazarowicz,
proboszcz i przewodniczący komitetu w Błożwi
ostatnia poczta Nowemiasto.

Ocalenie życia zawdzięczają ks. Michał Wawryk, gr. kat. wikary w Tołszczowie, oraz jego żona, pomocy c. k. żandarma z Suchowoli, p. Józefa Petrusa, który zbłąkanych w czystem polu pomiędzy Brodami a Podkamieniem, wśród nocy i strasznej zamieci i narażonych na rozszarpanie przez wilki, szczęśliwie z zaspy śnieżnej wyprowadził.

Książęta orleańscy, Ludwik Filip, syn hr. Paryża, i Henryk, syn ks. de Chartres, wstąpili do armji rossyjskiej, wedle doniesienia *Daily News*.

Morganatyczne małżeństwo. Ze Sztokholmu donoszą, iż zaręczyny księcia Oskara szwedzkiego z panną dworską Ebba v. Munk-Fulkila, odbyły się już przed kilku dniami. Oficjalne ich ogłoszenie nastąpić ma 21 b. m., jako w dzień urodzin króla, lub w dzień później.

Królowej Zofji, która — jak donieśliśmy — udaje

Ustawa budownicza

dla znaczniejszych miejscowości

(według tekstu uchwalonego przez Sejm).

(Ciąg dalszy).

§. 18. Zabudowanie znaczniejszego obszaru. Jeżeli na budowę ma być użytą część obszaru znaczniejszego, do zabudowania przeznaczonego, właściciel tego obszaru jest obowiązany najpierw postarać się o zatwierdzenie podziału obszaru tego na parcele budowlane. W tym celu winien przedłożyć Zwierzchności gminnej w dwóch egzemplarzach plan podziału na parcele z oznaczeniem wymiaru całego obszaru i poszczególnych parceli, niemniej plan sytuacyjny i niwelacyjny. Zwierzchność gminna zarządzi oględziny, a spisany protokół przedłoży Radzie gminnej, która projektowany podział zatwierdzi bezwarunkowo lub pod pewnemi zastrzeżeniami.

Przy zatwierdzaniu planów takiego podziału powinny być uwzględnione potrzeby komunikacji publicznej, bezpieczeństwo przyszłych budynków na wypadek pożaru i ich warunki sanitarne.

Jeżeli celem stosownego podziału gruntu na parcele budowlane nastąpić ma na żądanie właściciela sprostowanie lub rozszerzenie przylegającej albo utworzenie nowej ulicy, grunt ten przerzynającej, właściciel obowiązany jest bezpłatnie odstąpić gminie przestrzeń gruntu na to potrzebną, jednak nie w większej szerokości jak metrów dwudziestu.

Gdyby zaś ze względów publicznych uznaną została potrzeba utworzenia nowej ulicy przez grunta prywatne albo sprostowania lub rozszerzenia istniejącej ulicy, winien będzie właściciel gruntu odstąpić potrzebną na to przestrzeń za wynagrodzeniem. Wysokość wynagrodzenia będzie sądownie oznaczoną, jeżeli strony o nią nie zgodzą się.

§. 19. Odbudowanie zniszczonych części miasta lub miasteczka. W razie zniszczenia całej miejscowości lub znaczniejszej części przez pożar, wylew lub inne wypadki elementarne, winna Zwierzchność gminna donieść o tem Wydziałowi powiatowemu. Wydział powiatowy zarządzi w przeciągu ośmiu dni od chwili zawiadomienia komisjonalne oględziny przestrzeni zniszczonej.

W skład komisji wchodzi delegat Wydziału powiatowego, naczelnik gminy lub jego zastępca z asesorami, wreszcie przyzwani przez Wydział powiatowy znawcy. Strony interesowane winne otrzymać zaproszenie do udziału z oznaczeniem terminu oględzin.

Na podstawie protokołu oględzin sporządzi komisja plan regulacyjny i przedłoży go do uchwalenia Radzie gminnej, która do 6 tygodni uchwałę powziąć i Wydziałowi powiatowemu do zatwierdzenia przedłożyć ma. Jeżeli Rada gminna w przepisanym terminie uchwały nie poweźmie, albo poweźmie uchwałę odmowną, Wydział powiatowy zażąda przedłożenia sobie planu regulacyjnego i przedłoży go do decyzji Radzie powiatowej. Dopiero na podstawie zatwierdzonego planu regulacyjnego mają być dawane konsensy do budowy na zniszczonej przestrzeni.

§. 20. Plan regulacyjny. Przy sporządzaniu tego planu regulacyjnego przestrzegać należy głównie:

a) aby w części, mającej być odbudowaną, usunięto ile możności wszystko, coby w przyszłości grozić mogło ponowieniem klęski;

b) aby rozkład i położenie budynków odpowiadały wymaganiom sanitarnym;

c) aby ścieki, kanały i w ogóle środki odprowadzania nieczystości zostały w system ujęte;

d) aby drogi i ulice były szerokie, proste i równe.

ROZDZIAŁ II.

Szczegółowe przepisy o budowlach.

§. 21. Kierownictwo budowy. Budujący winni przy prowadzeniu budowy posługiwać się tylko osobami do tego prawnie upoważnionemi. Postanowienie to obowiązuje zwłaszcza przy budowlach na cele publiczne, przemysłowe i wszelkich znaczniejszych budowlach prywatnych.

Do wykonywania mniejszych budowli parterowych, o pojedyńczych konstrukcjach bez sklepień i urządzeń podziemnych (suterenów) wolno używać osób, posiadających dla wykonywania przemysłu budowlanego koncesję najniższej kategorji. Wreszcie o ile w miejscu budowy nie znajdują się tacy przemysłowcy, może władza udzielająca konsensu przy budowlach nieznacznych (chaty, budynki włościańskie) nie wymagać ustanowienia prawnie upoważnionego kierownika budowy.

Nazwisko kierownika budowy należy zawsze podać do wiadomości Zwierzchności gminnej i uwiadomić ją o wszelkich zmianach w tej mierze zachodzących.

Kierownik budowy jest zarówno jak budujący odpowiedzialnym za wszelkie naruszenie warunków konsensu, za odstąpienie od zatwierdzonych planów i w ogóle za wszelkie uchybienie przepisom tej ustawy. Nie wyklucza to jednak odpowiedzialności innych w budowie udział biorących osób, o ile na nich cięży wina.

Odstąpienie od zatwierdzonych planów jest tylko w takich wypadkach dozwolone, w których według §. 3 wystarcza uwiadomienie Zwierzchności gminnej. Każde odstąpienie od zatwierdzonego planu winno być jednak podane do wiadomości Zwierzchności gminnej.

§. 22. Skład materjałów budowlanych. Bez pozwolenia zwierzchności gminnej nie wolno składać na ulicy lub placu publicznym ani rumowiska, ani materjału budowlanego.

Udzielając takie pozwolenie, może Zwierzchność ustanowić opłatę stosowną, która wpływać ma do kasy gminnej na rzecz utrzymania ulic i placów w stanie odpowiednim.

Pozwolenie na zajęcie kawałka ulicy lub placu nie powinno atoli żadną miarą powodować ujmę dotkliwą dla komunikacji publicznej.

§. 23. Środki utrzymania porządku. Miejsce budowy przy ulicach i placach publicznych należy na czas trwania jej oddzielić od nich parkanem lub w inny stosowny sposób. Dla podania możności zarządzenia środków ostrożności, potrzebnych do utrzymania porządku przy budowie, obowiązanym jest budujący uwiadomić Zwierzchność gminną o rozpoczęciu budowy na dni trzy przed przystąpieniem do niej.

Przy budowlach i naprawie ścian przypierających do ulic i placów publicznych, winien budujący ustawić przepisane znaki ostrzeżenia, a nadto w przypadkach, w których nieuniknionem staje się chwilowe chociażby częściowe przerwanie komunikacji publicznej, dać barjerę, w nocy zaś oświetlić miejsce budowy latarnią.

§. 24. Materjał do budowy. W regule do budowy ma być użyty materjał ogniotrwały. Wyjątek od tego postanowienia stanowić mogą:

a) budowle parterowe na odległych ulicach i przedmieściach, gdzie zabudowania nie łączą się bezpośrednio lecz oddzielone są od siebie dziedzińcami, ogrodami lub wolnymi placami;

b) wszelkie budynki w miejscach kąpielowych klimatyczno-kuracyjnych, przeznaczone na mieszkania dla gości.

Rada gminna obowiązaną jest w ciągu roku, licząc od dnia wejścia niniejszej ustawy w życie, oznaczyć część obszaru, w którym domy lub inne zabudowania tylko z materjału ogniotrwałego stawiane być mogą.

W gminach, w których materjał ogniotrwały jest nader kosztowny, lub ludność zamieszkała ubogą, może Rada gminna postanowić, iż z wyjątkiem domów piętrowych, (które jedynie z materjału ogniotrwałego wznoszone być mają) wszystkie inne budowy na całym obszarze miejskim z muru pruskiego lub drzewa stawiane być mogą.

Taka uchwała Rady gminnej wymaga do ważności swej zatwierdzenia przez Radę powiatową i nie może obowiązywać na dłuższy przeciąg czasu jak lat 10 licząc od dnia zatwierdzenia jej przez Radę powiatową.

Powyższe postanowienie może być jednak ponawiane w razie niezaszłej zmiany w stosunkach, które je pierwotnie spowodowały.

§. 25. Grubość murów. Grubość murów powinna być dokładnie oznaczoną w planach budowy. Komisja badająca plany orzeka, czy projektowana grubość murów odpowiada bezpieczeństwu publicznemu, czy też winna uledz zmianie. Grubość murów ceglanych w budynkach mieszkalnych niepiątrowych i jednopiątrowych, powinna wynosić przy ścianach zewnętrznych co najmniej 45 cm, a 30 cm. przy ścianach wewnętrznych, na których pułapy spoczywają.

Przy budynkach mieszkalnych, mających więcej piąter, dwa piątra najwyżej położone winne mieć grubość murów takich samych rozmiarów, to jest: najmniej 45 cm. względnie 30 cm., w każdych zaś następujących dwóch niżej położonych piętrach grubość murów o 15 cm. powiększoną być musi.

Budynki z materjału nieogniotrwałego wznoszone, a położone przy rynku lub placu głównym tudzież innych ulicach lub placach publicznych, które Rada gminna oznaczy, winne być stawiane na fundamentach murowanych i na podmurowaniu 50 cm. wysokim.

Mury fundamentów winny być o 15 cm. grubsze od ściany na nich spoczywającej.

Rozmiary powyższe odnoszą się do murów niewyprawionych w stanie surowym.

(C. d. n.)

się ze względów zdrowotnych do Brurnemouth w Angiji, towarzyszyć będzie młoda para, gdyż ceremonja ślubna ma się odbyć na terytorjum angielskiem cichaczem. Książę Oskar zrzeka się wszelkich praw dziedzicznych i oddu się zupełnie marynarce, umiłowanemu zawodowi. Osiedli się jako kapitan marynarki w Karlskronie, gdzie się znajduje urząd administracyjny marynarki szwedzkiej i przystań dla okrętów wojennych. Narzeczona księcia Oskara liczy około lat 30 i piastuje urząd panny dworu u księżnej następczyni tronu od czasu jej zamążpójścia. Ojciec panny Ebby v Munk-Fulkila, należał do rodu finlandzkiej szlachty, której szlachectwo datuje się od r. 1575; był on pułkownikiem przy pułku Jönköpingskim, i pojął za małżonkę baronównę Cederström. Bracia narzeczonej księcia Oskara służą w armji szwedzkiej, k yn jej jest adjutantem przybocznym króla. Książę Oskar jest ulubieńcem szwedzkiego ludu, który go ubóstwia dla energji i otwartości. Ogólne sympatje towarzyszą jego wyborowi, i jeno żałuje naród szwedzki, że traci w przyszłości króla tak znakomitych przymiotów. Ze zrzeczeniem się tronu szwedzkiego, łączy się także utrata korony norwegskiej.

Podwójne morderstwo w Bukareszcie. W dzielnicy zamieszkałej przez rodziny zamożniejsze, w domu pod l. 6. na t. zw. Strada Dionysi, żyło spokojnie małżeństwo Lespeceanu. Pan Lespeceanu, b. inżynier, złożył sobie ładną sumkę, która dawała piękną rentę roczną i pozwalała mu trzymać sobie służącego i kucharkę. W tych dniach dom p. Lespeceanu był widownią podwójnej zbrodni morderstwa. 7miu złoczyńców przebranych za stróżów domowych zwanych „ungareni“ wpadło wieczorem do pomieszkania małżonków Lespeceanu, skrępowało powrozami kucharkę i jej męża, służącego, poczem wtargnęło do jadalni i udusiło parę małżonków, odbywającą sjestę poobiednią. Na krzyk kucharki przybyli sąsiedzi. Morderców już nie było. Podejrzenie padło zrazu na służbę. Gdy jednak dowiedziono ich niewinności, zwróciła się policja w swych poszukiwaniach do osobnej kasty ludności bukaresztesńkiej — stróżów domowych węgierskich. Przedsięwzięła wiele przyaresztowań, gdyż nie opuszczono ani jednego indywiduum ubranego na sposób „ungarenów“. Dotychczas poszukiwania nie odniosły skutku.

Los wychodźców. Z Nowego Yorku piszą pod datą 12 stycznia: Straszliwą śmiercią zginęło 200 wychodźców, z których 100 co najmniej pochodzi z Czech i Węgier północnych. Emigrantów przybyłych do Ameryki ulokowano — jak zwykle — w osobnym wagonie, który przyczepiono na samym końcu pociągu dążącego do Kalifornji. Niedaleko stacji Summer w Kalifornji odłączył się ten wagon od reszty pociągu, lecz wprawiony w ruch dążył dalej, tak, że passażerowie nie zauważyli wcale tego odłączenia. W tem natrafił wagon na znaczny skręt toru kolejowego, przewrócił się i runął z wysokości 80 stóp w dolinę. Piece pękły wskutek silnego uderzenia się z ziemią i wagon stanął w jednej chwili w płomieniach. Wielka liczba podróżujących zginęła na miejscu, reszta doznała ciężkich obrażeń bądź wskutek kontuzji bądź ognia. Pomoc przybyła bardzo późno, co pogorszyło stan niebezpiecznie ranionych. Mała cząstka tylko pozostanie przy życiu.

Nieszczęsna pomyłka. W Messynie zdarzył się wypadek, który wywołał ogromną sensację. W tameczncj aptece zażądały dwie młode dziewczyny, siostry, w wieku 18 i 16 lat, kilka ziarnek santoniny. Ledwo zażyły one podane przez pomocnika aptekarskiego lekarstwo, gdy doznały silnych bólów żołądkowych, wzmagających się coraz bardziej. Przerażony aptekarz spostrzegł wówczas, iż wydane ziarnka były wzięte z flaszki zawierającej arszenik. Wszelkie środki zapobiegawcze były bezskuteczne. Po upływie kilku minut zginęły biedne dziewczęta wśród straszliwych boleści. Aptekę zamknięto z urzędu. Całe miasto wzruszone jest tem nieszczęsnem zdarzeniem.

Pop moskalofilski. Do starostwa w Temesvàrze wpłynęło doniesienie, że pop Petressku, w Reméte na Węgrzch, odprawił w dzień Bożego Narodzenia w rumuńskim kościele parafialnym nabożeństwo na intencję zwycięztwa Rosji w razie wojny między nią a Austro-Węgrami. Doniesienie to wydaje się zrazu nieprawdopodobnem dowiedzionym jednak jest fakt, że pop Petresku wydalił ze szkoły wyznanowej rumuńskiej wszystkich uczniów, którzy nie są obrządku grecko-orjentalnego. I o tej sprawie doniesiono starostwu i radzie szkolnej. Do Reméte wysłano komisję dla zbadania prawdziwości tych doniesień.

Zapomniany dyplomata. W dyskusji nad fałszywemi dokumentami wspomniano kilkakrotnie o niejakim Katakazy, b. członku rosyjskiego ciała dyplomatycznego, o którym w swoim czasie wiele mówiano. Dziś jednak o nim zapomniano zupełnie.

Jest on Grekiem z urodzenia, zaś ojciec jego zostawał w służbie rosyjskiej. Obrał pan Katakazy karjerę dyplomatyczną i zdawało się, że będzie miał wielkie w tym zawodzie powodzenie. Ożenił się on ze słynną pięknością rosyjską, wszystkie drogi stały mu otworem i stał się ulubieńcem par excellence ks. Gorczakowa. Aleksander Michajłowicz Gorczakow był jak wiadomo dyplomatą starej szkoły, dyplomatą owych czasów, w których telegram nie zastąpił jeszcze noty; lubił tedy nadewszystko wykwintną stylistykę francuską. Jednogłośnie jednak uznano, że obok Jominiego jeden tylko Katakazy w ministerstwie rosyjskiem spraw zewnętrznych wybornym się może popisać stylem francuskim. Jeżeli dodamy, że Katakazy władał niezwykłym dowcipem, że jego bonmoty dziś jeszcze brzmią w uszach starszych urzędników ministerstwa spraw zewnętrznych w Petersburgu, łatwo pojąć, że Aleksander Michajłowicz Gorczakow przyjaznym na młodego dyplomatę spoglądał okiem. Nie dziw więc, że Katakazy awansował rychło i że niebawem otrzymał poselstwo w Waszyngtonie, skąd jeden tylko krok do otrzymania posady ambasadora

Słynnym i charakterystycznym był raport, który Katakazy złożył swemu szefowi o śmierci rosyjskiego jeneralnego konsula w Nowym Jorku. Katakazy żył w wiecznej niezgodzie ze zmarłym, to też wyraził się o nim w raporcie, że „oddając duszę Bogu, oddał zmarły ostatnią i największą przysługę swej ojczyźnie“. Rozmaite inne nietaktowności tak polityczne jak i towarzyskie doprowadziły do tego, iż sekretarz Stanów Zjednoczonych Seward zażądał oficjalnie w imieniu rządu swego odwołania Katakazy'ego. Rosja uczyniła zadość temu zawezwaniu, gdyż ceniła wysoko „przyjaźń tradycyjną“, która od czasów carycy Katarzyny II łączyła oba państwa. Katakazy'ego spensjonowano. Jeden ks. Gorczakow zachował mu przyjaźń do końca.

Oto kilka rysów z życia zapomnianego dyplomaty. Że jego imię wspomniane zostało kilkakrotnie w sprawie fałszowanych dokumentów, nie wynika jeszcze z tego, aby pan Katakazy był ich autorem. — Można być dyplomatą lekkomyślnym, ale nie jest się tem samem fałszerzem.

Kaczka dziennikarska. Przed kilkoma dnia mi dzienniki berlińskie doniosły, iż król szwedzki omal nie padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, gdyż z sufitu spadł olbrzymi świecznik i monarcha szwedzki li tylko przypadkiem uszedł okropnej śmierci. — Za prasą berlińską powtórzyły tę wiadomość dzienniki całej Europy a setki listów gratulacyjnych wysłano do Sztokholmu. Król Oskar przyjął z uśmiechem te cokolwiek spóźnione listy — gdyż wypadek stał się *nec plus nec minus* tylko 13 lat temu.

Testament skazańca. W Dublinie stracono na szubienicy przed kilkoma dniami dr. medycyny Edwarda Cross, który zapaławszy gorącą miłością do pewnej nauczycielki, otruł strychniną swą żonę, chcąc z ukochaną wejść w śluby małżeńskie. Zbrodnię jednak wykryto i siwego adoratora (Cross liczy pięćdziesiąt kilka lat) skazał sąd dubliński na karę śmierci. Cross przyjął wyrok spokojnie a dzień przed egzekucją sporządził następujący testament: „Ja, Edward i t. d. zapisuję 200.000 pannie X. nauczycielce, 400.000 memu siostrzeńcowi Johnowi B., 100.000 fr. mojej siostrze Matyldzie, ciało psom a duszę djabłu. Egzekutorem testamentu mianuję mego siostrzeńca. Edward Cross w. r.“

Wnuk męczennika w Watykanie. *Moniteur de Rome* donosi, że w gronie pielgrzymów angielskich był także wnuk męczennika, Tomasza Mohrusa, który przed 200 laty zginął męczeńską śmiercią w obronie religji katolickiej. Jest nim kanonik z Newcastle Waleston Carlisle, wnuk jedynej rodzonej siostry ś. p. Mohrusa.

Powódź w operze. Przed kilkoma dniami pękł w nocy rezerwoar z wodą w operze peszteńskiej i woda zalała całą scenę i garderobę. Nad ranem spostrzeżono dopiero wypadek, lecz kostjumów nie zdołano już w czas ocalić, które zupełnie prawie w wodzie zniszczały. Szkoda wynosi kilkaset złr

Okropny wypadek. W ubiegłą sobotę powracali dwaj parobcy po skończonej robocie torem kolejowym między Beskidem a Ławocznem. Obydwaj byli mocno pijani i jeden z nich Wasyl Matyków nie mogąc się utrzymać na nogach padł na szyny i usnął. Niebawem nadjechał pociąg i rozciął go na trzy części. Patrolujący żandarm znalazł zmarznięte zwłoki na szynach, zaś drugiego parobka śpiącego w rowie przydrożnym.

Żydowska pomoc. Znany lichwiarz samborski, Essiej Maimer, pożyczył miejscowemu kawiarzowi 200 złr., *notabene* na wysoki procent, a gdy dłużnik na czas się nie uiścił, zapomocą swego faktora Schneitzera, który przy egzekucyi fungował jako taksator, zagrabił i przeniósł całe urządzenie kawiarni wartości 2.500 złr. Niewątpliwie prokuratorya wejrzy w ten prawdziwie żydowski proceder i winnych pociągnie do odpowiedzialności sądowej.

Odłamek meteorytu pułtuskiego, spadłego w r. 1868 w postaci deszczu kamiennego nad brzegami Narwi, został zakupiony przez rząd francuski i zużyty na materjał do wyrobu pieczęci dla króla Anamu. Pieczęć ta ma być znakiem zwierzchnictwa rządu francuskiego nad królem anamitańskim. Myśl użycia bryły meteorycznej do wyrobu tego podarunku, podał Meunier, znany mineralog, na odnośne zapytanie rządu francuskiego.

Warszawa jest pod względem liczby ludności jedenastem miastem w Europie. Przewyższają ją tylko Londyn (liczący 4,083.000 mieszk.), Paryż (2,350.000), Berlin (1,384.000), Wiedeń (1,104.000), Petersburg (929.000), Konstantynopol (873 000), Moskwa (753 tysiące), Liverpool (579.000), Glasgow (519.000), Neapol (463.000), Warszawa liczy ludności 437.000. Po niej następują Birmingham (427.000), Madryt (390.000), Amsterdam (372.000) i szereg mniejszych. Z miast znajdujących w innych częściach świata przewyższają Warszawę liczbą ludności tylko: Pekin (1,650.000), Nowy Jork (1,206.000), Tokio (914.000), Filadelfja (847.000), Bombaj (773.000), Bangkok w Siamie (600.000), Brooklyn (566.000), Chicago (503 000).

Warszawa przeto zajmuje jedenaste miejsce w szeregu najludniejszych miast całego świata.

Literatura i Sztuka.

* **Drugi numer** ilustrowanego dwutygodnika *Świat* przedstawia się nadzwyczaj korzystnie, a wytwornością strony ilustracyjnej i typograficznej prześcignął wszelkie oczekiwania. Okładka nader gustowna według rysunku Stachiewicza wykonana w zakładzie litograficznym Pruszyńskiego przedstawia starożytną żelazną klamrę i nadaje zeszytowi pozór albumu. — Mamy następnie prześliczuie wykonaną heljograwiurę z obrazu Szymanowskiego „Wesołe opowiadanie w chacie góralskiej“, stanowiącą nadzwyczajny dodatek. — Dalej idą fotografje z obrazów pochodzące z zakładu Bizańskiego, kliszotypje i cynkografje robione w Pradze czeskiej. Mistrzowski rysunek Matejki, charakterystyczna głowa mnicha roboty Stachiewicza, tegoż „Nowicjuszka“ z albumu Towarzystwa sztuk pięknych, Pochwalskiego rysunek z tyrolskiej teki podróżnej, tegoż portret Kraszewskiego, Pociechy „Kolenda“, a wreszcie wizerunek premjowanej na krajowej wystawie rzeźby Wójtowicza — to wiano artystyczne tego zeszytu. Pomijamy ozdobne pełne gustu winietki. — W dziale literackim obok dalszego ciągu powieści Kraszewskiego „Murowanka“, dalszego ciągu komedji Kazimierza Zalewskiego „Syn Bogów“ i innych zaczętych w pierwszym zeszycie artykułów, mieści się wiersz Felicjana „Meandry“, Święcickiego artykuł o nowszem powieściopisarstwie hiszpańskiem, Hirszbanda „Prorok z Chelsea“, sprawozdania z teatru krakowskiego i warszawskiego itd.

* **Gorzelnika** wyszedł numer 7 i zawiera prócz dalszych ciągów prac rozpoczętych w poprzednich numerach, sprawozdanie z technicznej czynności w gorzelni JEksc. Alfreda hr. Potockiego w Hlibowicach.

Rozmaitości.

— **Szybki awans.** Paweł I., car Rosji, spotkał pewnego dnia na moście na Newie oficera, który stanął na jego widok w przepisanej pozycji i wykonał ukłon z należnem uszanowaniem. Car poznał uniform. „Ten człowiek należy do mego pułku ignorantów“ zauważył do swego otoczenia. „Ależ Najj. Panie“ odparł oficer „wiem wszystko!“ „Tak? wszystko!“ naprawdę? zobaczymy! Ile np. gwoździ zużyto do budowy tego mostu?“ — „53,997.112“. „Dobrze! a ile ryb mieści Newa ztąd aż do Kronstadtu?“ — „642.838.397.“ „Z pewnością?“ — „Nie ośmieliłbym się inaczej odpowiedzieć Najj. Panu.“ — „Prawda. Lubię odpowiedzi na moje pytania a oficer powinien wiedzieć o wszystkiem.“ — „Rozumie się. A car?“ — „Wie o wszystkiem!“ — „Raczy mi przeto Najj. Pan odpowiedzieć na moje pytania. Jakże się nazywam?“ — „Hrabia Bolowski.“ — „Moja ranga?“ — „Kapitan gwardji!“ — „Dzięki, Najj. Panie!“ — W ten sposób podporucznik Krasanów został hrabią i kapitanem rosyjskiej gwardji dzięki swej odwadze i zuchwałości.

— **Odznaczony dziennikarz.** Angielscy dziennikarze dumni są wielce z odznaczenia, jakie przypadło w udziale jednemu z pośród nich. Królowa Wiktorja pasowała na rycerza p. Edwina Arnold i obdarzyła go krzyżem komandorskim gwiazdy Indji. P. Arnold pisuje artykuły wstępne do *Daily Telegraph* i jest znanym poetą i orjentalistą.

— **Królowa włoska przesłała** złożonemu z urzędu burmistrzowi rzymskiemu, księciu Torlonii, i małżonce jego, prywatnie serdeczne życzenia w dniu chrztu pierwszego ich dziecka. Ponieważ uczyniła to już po dokonaniu złożenia z urzędu księcia Torloni, przeto urzędowe koła włoskie są wielce zmartwione tym krokiem królowej, która nie jest zresztą wcale zwolenniczką obecnego pre zesa ministrów p. Crispiego

— **Stryj Carnot'a.** Józefina Beauharnais późniejsza cesarzowa odbywała pewnego dnia w towarzystwi przejażdżkę łódką po wielkim stawie w Malmaison. Napoleon Bonaparte, będący wówczas jeszcze pierwszym konsulem, stał nad brzegiem i bawił się rzucaniem kamieni w wodę, która obryzgiwała toalety dam jadących łódką. Panie głośno objawiły swoje niezadowolnienie, co jednak nie wpłynęło bynajmniej na Napoleona, który ani myślał zabawy swej przerywać. Naraz przyskoczył do niego czteroletni chłopak, dotąd niemy świadek tej sceny i zawołał: *Animal de premier consul, cesseras tu de taquiner ces dames?*“ (Pierwszy konsulu, bydlę jakieś, czy przestaniesz drażnić te panie?) Bonaparte popatrzył ze zdumieniem na dziecko i po chwili, rozweselony jego śmiałością, wybuchnął głośnym śmiechem. Ów odważny i rezolutny chłopiec był jak się następnie wykazało, synem ministra wojny, przybył z ojcem do Malmaison i nazywał się Sadi Carnot. Był on pierwszym noszącym to nazwisko i stryjem teraźniejszego prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej.

— **Fabrykę** fałszywych monet belgijskich i hiszpańskich, oraz fałszywego złota, odkryła policja w Kolonji. Fabryka prowadzona była na wielką skalę; właściciele jej zaś zdołali ujść przed sprawiedliwością.

— **Odkopanie miasta Sybaris** w Kalabrji, spoczywającego na dnie rzeki Cratis i pod okolicznemi piaskami, zarządzone zostało z polecenia rządu włoskiego. Poszukiwania systematyczne rozpoczęto. Archeologowie będą mogli niebawem cieszyć się widokiem sprzętów wykwintnych i świadczących o wyrafinowanym smaku mieszkańców Sybaris znanych z dobrobytu i wytwornego życia.

— **Dawniej a dziś.** Cheops użył do budowy wielkiej piramidy 30.000 niewolników. Do budowy kanału Panama zaś spotrzebował Lesseps taką liczbę maszyn, że ich ogólna siła równa się pracy 574 000 ludzi. Oprócz tego czynnych było 20.000 robotników a zatem razem siła prawie 600.000 ludzi.

— **Dowcip amerykański.** Redaktor pewnego czasopisma amerykańskiego żegna następującym nekrologiem zmarłego przyjaciela: „Jeden z moich przyjaciół, niejaki Hiram Maples, przeniósł się do wieczności. Temu sześć miesięcy pożyczył odemnie sześć dolarów z przyrzeczeniem zwrotu po upływie miesiąca, skoro tego terminu dożyje. Był on zawsze gentlemanem Gdy już minął miesiąc od tego czasu, a nie mógł uiścić się z długu, pożegnał się przynajmniej ze światem. Spokój jego duszy, a cześć pamięci honorowego dłużnika!“

— **Szczyt grzeczności.** Ludwik XIV. prosił raz poetę i estetyka Boileau, aby wypowiedział otwarcie swe zdanie o jego utworach poetycznych. „Najj. Panie“ odrzekł Boileau po przejrzeniu mizernych wierszy królewskich, „Wasza królewska Mość wszystkiego dokona! Chciała bowiem napisać złe wiersze i — udało się Jej nad wszelkie spodziewanie!“

Część ekonomiczna.

I. węg.-gal. kolej żelazna (łupkowska) przewiozła w grudniu r. z. na całej swej linji 27-944 osób i 27.554 ton towarów i pobrała za to 414.082 zł. czyli po 427 zł. za każdy kilometr drogi. W roku 1886 wynosił dochód w tymże miesiącu tylko 73.451 zł.; okazuje się przeto wzrost dochodów o 55.3 pct

Dochód ogólny w roku 1887 na tej kolei wynosił 1,199 736 zł. czyli po 4494 zł. z kilometra drogi, co w porównaniu z dochodem w roku 1886 w łącznej kwocie 1,020.478 zł. czyli 3822 zł. z kilometra daje wzrost dochodów w roku ubiegłym o 17.6 procent.

= **Usuwanie czerwoności rąk.** Ręce mogą być czerwone albo wskutek barwnika, nasycającego naskórek po opaleniu ich na słońcu, albo też wskutek dłuższego wystawienia ich na zimno. W tym ostatnim wypadku, t. j. odmrożeniu, czerwone zabarwienie rąk powstaje wskutek rozszerzenia się na wpół paralitycznego i przewlekłego naczyń włoskowatych. Aby temu zapobiedz, przedewszystkiem należy ręce ochraniać od zimna i w tym celu nosić rękawiczki wełniane. Gdyby jednak ciepłe trzymanie rąk nie pomagało, radzimy spróbować następującej manipulacji: 1 gram taniny rozpuścić w szklance ciepłej wody i maczając w ciepłym roztworze kawałki płótna, robić z nich okłady na ręce przed udaniem się na spoczynek. Po kilkakrotnej zmianie okładów (5—10 minut) ręce myć w letniej wodzie i pokryć warstwą goldcremu lub gliceryny. Po kilku dniach używać należy roztworów coraz słabszych. 1 gram na 2 szklanki, 3 szklanki i wreszcie na kwartę wody, zmywając ciągle po użyciu taniny ręce w wodzie i nacierając je następnie goldcremem. Zamiast taniny, z równym skutkiem używać można średnio mocnego odwaru zwyczajnej herbaty lub kory dębowej.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 17 stycznia.

Pod wpływem lepszej tendencji, jaka w ostatnim czasie na targach zbożowych za granicą zapanowała, targ dzisiejszy na Kleparzu był ożywiony.

Płacono za pszenicę białą 7.35 do 7.75, żółtą 7.25 do 7.60. czerwoną 7.30 do 7.60; żyto 5.40 do 5.85, jęczmień 5.25 do 5.85, owies 5.05 do 6.— (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 16 stycznia.

(*Z*) Od kilku dni utrzymuje się pogłoska, że grupa rotszyldowska nakłania węgierskiego ministra finansów do emisji renty złotej, a gdy się dowiedziano, że margrabia Pallavicini przybył tu dzisiaj i że po południu ma się odbyć posiedzenie zakładu kredytowego, wystąpiła powyższa wersja jeszcze wyraźniej, Wrażenie jej nie było jednak zbyt dobre, szczególnie dla renty złotej, której obniżkę sygnalizowano także z Paryża i Londynu. Zresztą utrzymały się kursa innych papierów niezmienione. Podobną rezerwę zachowywała dzisiaj także giełda berlińska a nawet londyńska, która jak wiadomo, zawsze najdłużej podtrzymuje dobrą tendencję, służąc za razem za podporę innym targom zagranicznym Tem bardziej więc niemiłą musiała być dla tutejszej spekulacji ta zmiana usposobienia w Londynie, a gdy ta spekulacja i bez tego nie zbyt czuje się bezpieczną i chce być przygotowana na wszelką ewentualność, przeto nie dziw, że po otrzymaniu powyższej wiadomości z Londynu zaprzestała wszelkiej akcji, ograniczając się jedynie na obserwowaniu tego co się dzieje.

W wysokości kursów zaszły zmiany bardzo nieznaczne.

I tak notowano:

Kredyty austrjackie 268·40, węgierskie 270·75, anglobanki 96·50, uniony 186 50. bankvereiny 84·—, laenderbanki 204 50, ludwiki 192 25, czerniowieckie 208·75, renta wspólna 78·25, srebrna 80·45, złota austrjacka 110·—, papierowa 5% 93 20, złota węgierska 96·55, papierowa 5% 82 60, rubel 1·10.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 2994 sztuk opasowego i 1070 sztuk chudego. Ogółem 4064 sztuk bydła. — Między temi z Galicji przypędzono 533 sztuk opasowych i 28 sztuk chudych, z Bukowiny opasowych 234 i chudych 8 sztuk. — Ogółem przypędzono o 560 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 236 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był nadzwyczaj ociężały. Ceny przeciętnie spadły o 2 zł. — Nie sprzedano 244 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 46 do 51 zł., towar przedni wyjątkowo 58 do 59 zł.; węgierskie woły opasowe po 47 do 53 zł., towar przedni 54 do 58 zł., z innych krajów koronnych woły opasowe 48 do 54 zł, towar przedni 55 do 58 zł., wyjątkowo 60 do 61 zł.; krowy 44 do 51 zł.; buhaje 45 do 53 zł. za centnar metryczny towaru zabitego. płacono bydło chude po 21 do 112 zł za sztukę.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 18 stycznia Kapitana fregaty De schauera znaleziono wczoraj popołudniu w Praterze z przestrzeloną piersią. Powodem samobójstwa było silne rozdrażnienie nerwowe

Fremdenblatt pisze, iż wypowiedziana w reskrypcie carskim do gubernatora Moskwy nadzieja utrzymania pokoju odpowiada najzupełniej powszechnym życzeniom pokojowym. Jednak nie podobna tego nie widzieć, iż powszechny niepokój i powątpiewanie co do tego jak się ukształtują rzeczy w przyszłości, nie zostały jeszcze usunięte mimo wszelkich w tej mierze usiłowań

Fremdenblatt dowiaduje się, że w sferach dotyczących nic nie wiadomo o głoszonych przez rozmaite dzienniki jakoby zamierzonych przez ministerstwo sprawiedliwości zarządzeniach, które miałyby rzekomo na celu zmianę obowiązującej dotychczas w rozmaitych instancjach praktyki sądowej co do języka urzędowego, a mianowicie jakoby zarządzono utworzenie czeskiego senatu przy sądzie apelacyjnym w Bernie i utworzenie senatu słoweńskiego przy sądzie obwodowym w Cilli. Również niewiadomo o rzekomem poleceniu ministra Prażaka, aby radzca sekcyjny Levecnik i inni urzędnicy ze Styrji poddali się egzaminowi z języka słoweńskiego.

Petersburg 18 stycznia. W reskrypcie do gubernatora Moskwy wyraża car nadzieję niewątpliwą, że i w bieżącym roku jakoteż w latach przyszłych pokój pozwoli na użycie wszelkich sił dla wewnętrznego rozwoju państwa.

Sofja 18 stycznia. *Biuro Reutera* donosi: Rząd udzielił do wiadomości ajentom dyplomatycznym treść znalezionego przy Nabokowie niemieckiego listu, do hrabiego Ignatiewa w Moskwie zaadresowanego, datowanego z Konstantynopola pod dniem 5 stycznia 1887. a podpisanego przez Petrowicza. List ten omawia rekrutowanie Czarnogórców i przygotowanie buntu w Bułgarji.

Berlin 18 stycznia. *Berl. Militär-Wochenblatt* prostuje według źródeł autentycznych znane twierdzenia *Russkiego Inwalida* co do siły zbrojnej Niemiec, Rosji i Austrji. Według tego sprostowania siła zbrojna w czasie pokoju w rosyjskich prowincjach granicznych 315.500 żołnierza, 689 dział, w austro-węgierskich 38 000 żołnierza, 160 dział, w niemieckich 98.200 i 338 dział. W odległości w przybliżeniu jednakowej od granicy rosyjsko-niemieckiej znajduje się w czasie pokoju w Niemczech 81.714 żołnierza 14.520 koni i 238 dział, w Rosji zaś 123 275 żołnierzy 24.198 koni i 274 armat. Garnizon warszawski liczy 20.000 ludzi, 3.600 koni i 54 armat podczas gdy załoga w Królewcu wynosi tylko 7.700 ludzi 1.400 koni i 50 armat, a garnizon w Wrocławiu liczy 5 000 ludzi 1.100 koni i 32 armat.

Wbrew twierdzeniu *Russkiego Inwalida*, iż w wschodnich Niemczech od roku 1878 wybudowano 4 850 klm. kolei żelaznych kunstatuje *Berliner Militär Wochenblatt* iż wybudowano tylko 1865 klm.

Berlin 18 stycznia Cesarz Wilhelm oświadczył w dziękczynnem piśmie, za noworoczne życzenia. wystosowanem do Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, iż żywi nadzieję, że chwila, w której stowarzyszeniu przypadnie spełnienie swego poważnego celu, dla dobra całej ojczyzny, pozostanie jeszcze długo w dalekiej przyszłości.

Przy obradach nad budżetem marynarki odpowiedział szef admiralicji na uwagi Rickerta, który w parlamencie podniósł uwagi *Gazety Kolońskiej* dotyczące marynarki, iż niemiecka marynarka zatrzyma raz przyjęty plan i nie obawia się żadnego nieprzyjaciela.

Praga 18 stycznia. Przy wyborach do Rady państwa z okręgu Czesław-Ohrudni-Kuttenberg wybrany został młodoczech Herold 968 głosami na 1796 głosujących, Jubaczek z partji staroczechów otrzymał 351 głosów.

Sofja 18 stycznia. Ajencja *Havasa* donosi, iż wiadomość o rzekomych manifestacjach w Ruszczuku podczas świąt przeciw księciu i rządowi jest zupełnie fałszywą.

Paryż 18 stycznia. Sadi Carnot na zaproszenie ambasadora ausrjackiego będzie u niego na obiedzie d. 25 b. m.

Nadesłane.

L. 1925/1888.

OBWIESZCZENIE.

W ślad ogłoszonego programu w sprawie odbyć się mających nowych wyborów do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, podaje Magistrat do powszechnej wiadomości, że wedle odezwy c. k. komisji wyborczej z dnia 10 stycznia 1888, nadesłanej dnia 12 stycznia b. r. mogą wyborcy oddać lub przesłać karty głosowania za pośrednictwem Magistratu w terminie do dnia 23 stycznia b. r., albo też głosować osobiście (ustnie lub pisemnie) w obec komisji wyborczej, urzędującej w biurze Izby handlowej i przemysłowej (ratusz II. piętro II schody) dnia 26 stycznia 1888 r.

Wyborcy, którzy zamierzają w drodze Magistratu głosować, mają oddać lub też nadesłać karty głosowania, otwarte lub zapieczętowane, należycie wypełnione i podpisane, wraz z kartami legitymacyjnemi do dnia 23 stycznia b. r. (włącznie) do Departamentu V. przemysłowego (ratusz II. piętro) w godzinach urzędowych.

Karty głosowania po tym terminie wcale przyjmowane nie będą.

Karty legitymacyjne, któreby nie mogły być z jakiegokolwiek bądź powodu do dnia 23 stycznia b. r. wyborcom doręczone, zatrzymane będą w Departamencie przemysłowym, zkąd je uprawnieni za zgłoszeniem się i przedłożeniem arkusza podatkowego najdalej do dnia 25 stycznia do godziny 6 po południu podnieść będą mogli.

Z Magistratu król stoł. miasta.
Lwów dnia 13 stycznia 1888.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 stycznia 1888.

Hotel Angielski: P. p.: W. hrabia Olizar z Olszanicy. B. Skibniewski z Balic. K. Dydyński z Krzemiennej. Dr. S. Stojałowski z Tarnowa. K. Kędzierski z Sannik. W. Jankowski z Rozalina. T. Karniewski z Zawidcza. J Maszewski z Męcina.

Z zbożowych targów.

18 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.20—6 75	6.——6.60	6 ——6 50	6 50—7.—
Żyto	4 3 — 4.90	4.10—4.3	4.——4.65	4.40—5.—
Jęczmień	4.——5.5	3.75—6.50	3.50—6.—	4.——6.5
Owies	4.——4.5	3.90—4.40	4.25—5.2	4.65—5 55
Groch	4.50 8.—	4.——8.—	4.— 8.—	4.75 8.5
Wyka	4— 4.60	3.85—4.5	3.75—4 3	4 10—4.80
Rzepak	9.50 10.75	9.50 10.6	9 —10·50	9.65 11.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	.—— —	—.——.—
K. nic. czer.	29 —47.—	28 —44.—	27.—.40—	30.—45.—
Konic. biała	40.—48 —	40 —48.—	37.—50.—	40.—55.—
Konic. szwed	—.——.	— ——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 25—45 nominalnie.
Nowy chmiel od 25 do 45 złr. za 56 kilogramów.
Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco 24 25 do 24 75 **Wiedeń** 18 stycznia. Pszenica od 7·86 do —·— Żyto od 6 85 do —·—. Okowita 26 75— do —·—. **Berlin** 18 stycznia Pszenica 171·— do 173 50 Żyto 125·— do 127·25 Okowita 100·— do 101·— **Peszt** 18 stycznia. Pszenica 7 45 do 7 83 Żyto 6 — do —·—. Okowita 24·50 do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 18 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 78 30 Renta wspólna srebrna 80·55 Renta 4% złota 110 — Renta 5% papierowa 93·40 Akcje banku austro-węgierskiego 869 — Akcje austrjackie kredytowe 269·30. Funty szterlingi 126.85 Napoleondory 10·3½. Marki niemieckie 62·25 —.

Lwów Z Izby handlowej. 18 stycznia 1888.

3. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	196 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł w. a.	— —	212 —
Banku hyp. galic 200 zł. w. a.	— —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 6 prc. w, n.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „ „	97 —	98 25
„ „ „ 5 „ prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4½% w, a.	94 —	95 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	99 75	101 25
„ „ „ 4 „ „ „	— —	92 —
„ „ „ 4½% „ „	93 70	95 20

2. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —

3. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 50
Kom banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	— —	94 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	— —	19 —
„ „ Stanisławowa	— —	35 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5 90	6,—
Napoleondor	9.95	10 05
Pólimperjał rosyjski	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·09	1·11
100 marek niemieckich	61.90	62.60—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 październ. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	3.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa przychodzą:				
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6·20	**11.06**	12 22	
„ Stanisławowa	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

1)

Życie go[illegible]czkowe*)

(La vie [illegible]ulée)

komedja w 2 aktach

p[illegible]

LUDWIKĘ FIGUIER.

Osoby:

Paweł Bref, lat 35.	Krawiec.
Baron, lat 30.	Lokaj.
Geoghean, lat 40.	Pani Baltazoni, lat 30.
Juljusz Witt, lat 25.	Klementyna lat 20.
Presto, lat 50.	Pani Witt, lat 20.
Peters.	Pani Presto, lat 25.
Józef.	Kucharka.

AKT I.

Komptuar „Towarzystwa sztucznego gazu“. Drzwi w głębi. Po lewej biuro kasowe za okratowaniem, w którem drzwi i okienka, z boku i od strony publiczności. Na okratowaniu zawieszone afisze z napisami: „Towarzystwo sztucznego gazu“ — „Stowarzyszenie sproszkowanego węgla“ itp. W głębi biura, kasa i wielkie księgi. Drzwi po bokach. Po prawej biurko na którem teki — obok ławka. Po lewej kominek, stół z papierami, dwa stołki. Nad kominkiem lustro, obok niego kalendarz kartkowy.

Scena I.

Józef, potem Geoghean i Peters, który niesie: lornetę, wachlarz, pulares, parasol, laskę, umbrę na oczy, poduszkę do siedzenia, płaszcz kauczukowy, dzienniki, pled, stołek składany, przez plecy torbę skórzaną.

Józef. Trzeba ukończyć to porządkowanie. „Wczoraj“ już nie istnieje, zniszczmy je. (Odrywa kartkę z kalendarza). Możnaby powiedzieć, że od czasu wynalazku tych nowych kalendarzy, czas prędzej biegnie jak dawniej. Potrzeba tylko dmuchnąć (dmucha na kartkę) i już ubył jeden dzień życia.

Geoghean (z akcentem angielskim). Towarzystwo gazu... gazu?...

Peters (z akcentem ang. wychylając głowę przez ramię Geoghena). Sztucznego.

Geog. (odsuwając głowę Petersa). Yes — sztucznego.

Józef. Tutaj; cóż pan sobie życzy.

Geog. Akcyj.

Józef. Służę panu. Proszę do biura...

Geog. (wskazuje za okratowanie). Ah, to jest biuro; (do Petersa) Peters, szkła! (Lornetuje na około). Brakuje czegoś w tym biurze.

Józef. Na przykład?

Geog. Tego... tego...

Peters (wychylając głowę). Kasjera.

Geog. (odchylając go). Yes, kasjera.

Józef. Ja nim jestem.

Geog. (ciągle lornetując). Ah... Brakuje czegoś innego.

Józef. Czegóż zatem?

Peters (j. w.) Dyrektora.

Geog. (j. w.) Yes, dyrektora.

Józef (śmiejąc). Ba, ba. W całej administracji paryskiej znajdziesz pan szefów, podszefów, sekretarzy, podsekretarzy, kasjerów, podkasjerów, urzędników wszelkiego tytułu i charakteru, lecz dyrektora nigdy.

Geog. Rozumiem.. dyrektor jest niby...

Peters (j. w.) Niewidzialnym.

Geog. (j. w.) Yes, niewidzialnym.

Józef. Pan Paweł Bref, dyrektor towarzystwa sztucznego gazu, stoi na czele pięćdziesięciu interesów równie ważnych, jak ten tutaj. On je proszę pana założył, wprowadził w świat, pussował, on je podtrzymuje swojem imieniem i swoim kredytem — to zdaje się dosyć.

Bref (za sceną na lewo). Nie, nie, nie mam czasu.

Józef. Cud prawdziwy, oto i dyrektor, (wchodzi do biura kasowego).

Geog. Pan Paweł Bref?

Józef. On sam.

Scena 2.

Ci sami, Paweł Bref — piszący w swojej notysce, Krawiec z surdutem na ręku.

Bref. Panie Józefie!

Krawiec. Proszę pana, to będzie w jednej chwileczce.

Bref (nie uważając na krawca do Józefa). Panie Józefie, czy masz pan prospekta względem uprawy nieużytków Żirondy?

Józef. Są panie.

Bref. Chciej pan pójść do mojego architekta po plany ekonomicznych willi. (Pisze w notysce) 100 willi od 10.000 do 100 000 franków, wybudowane na moczarach Comargi. Zyski sto na sto. (Do Józefa, który jest ciągle za kratą) Ah... wstąpisz pan do „Dróg i mostów“ w sprawie niwelacji Owernji. (Coraz szybciej). Potem trzeba wstąpić do mojego sierżanta, do mojego notarjusza, do mojego adwokata, do banku, do kantoru wekslowego, do Kredytu ziemskiego, do kasy hipotecznej, do ubezpieczeń, do tabuli, do trybunału handlowego.

Józef. Dobrze, że mam z sobą mój welocyped.

Bref. A... proszę o pańską książeczkę wydatków. (Józef podaje mu bocznem okienkiem — czyta): „Opał, wydatki drobne, koszta biurowe...“ — No, ale ja nie mam czasu tego przechodzić — (oddaje Józefowi książkę okienkiem). Zlicz to pan sam.

Krawiec (który ciągle chodzi za Brefem) — Proszę pana tylko o dwie minuty, tylko pan racz przywdziać, dwie minuty.

Bref. Jutro... jutro...

Krawiec. Proszę pana to już trzeci tydzień, jak ja i mój surdut czekamy na pana. Krój ten nawet już wyszedł z mody, kołnierze takie już się nie używają...

Bref. (Wdziewa surdut mechanicznie — do Józefa): Jest już poczta poranna?

Józef (podaje listy okienkiem) — Oto są listy.

Bref. Dobrze — dziś wieczór, w moim pokoju — teraz mi się spieszy. (Idzie w głąb sceny, otwiera teki, utyka o Geogheana). Pardon!

Krawiec (biorąc mu miarę centymetrem) — Ale proszę pana, przecie surdut jeszcze nie jest podszywany; trzeba go dokończyć...

Bref (niesłuchając go, wyjmuje papiery i przegląda).

Panie Józefie, nie widzę tu prospektów, które mają być rozesłane lekarzom, urzędnikom zdrowia publicznego, farmaceutom, handlarzom materjałów aptecznych, weterynarzom z poleceniem pigułek arszenikowych...

Geog. Arszenik jest trucizną?

Bref. Niegdyś zabijał — dzisiaj, panie leczy. (Do Józefa). Zatem panie Józefie te prospekta?

Józef (wychodzi z poza kraty). Pojechały pospiesznemi pociągami — i są już wszystkie w miejscu przeznaczonem. Czy masz pan jeszcze co do rozkazania?

Bref. Nie.

Geog (zatrzymując Brefa), Panie?

Bref (usuwając się): Pardon — czekają na mnie.

Krawiec (biegnie za nim). Proszę Pana, niechże pan zdejmie ten surdut, przecież ja go muszę wziąć dla dokończenia.

(Bref i krawiec wychodzą na prawo).

Scena 3.

Geoghean, Peters, Józef.

Geog. Ah!..

Peters. Ah, ah...

Józef (śmiejąc się). To codzień tak, już pan myślisz, żeś go schwycił — fruu i już go nie ma.

Geog. A cóż akcjonarjusze?

Józef. Dzisiaj dzień dywidendy, właśnie mają przychodzić.

Geog. A więc, Peters, stołek..

Peters. Yes, stołek.

Józef. Przepraszam pana, ale to biuro nie jest publicznem; tylko akcjonarjusze mają prawo tu się rozkładać...

Geog Prawda. Mówiłem panu, że chcę akcyj, a nie dałem jeszcze pieniędzy. Peters! pulares! (Peters podaje mu, Geog. wyjmuje banknoty, liczy i podaje Józefowi.) — Oto są, proszę. (Geog. i Peters siadają na ławce).

Józef (liczy) 10,000 franków. Bądź pan łaskaw usiąść — jesteś pan u siebie. Zaraz pana zaciągnę. (Wchodzi za kratę). Godność pańska?

Geog. Dżoghin.

Józef. Dżoghin! Tego już nie potrafię nigdy napisać.

Geog. Peters! Bilet wizytowy. (Peters podaje — Geog. przez okienko oddaje Józefowi).

Józef. G, e, o, g, h, e, a, n, — co razem czyni Dżoghin — a, rozumiem — to tak jak Sza...ke...speare, co się wymawia: j'expire. (Wychodzi na scenę i daje papiery Goog). Proszę pana w równej wartości za wpłaconą gotówkę; oto jest 10 akcyj sztucznego gazu.

Geog. Ah! więc teraz biorę w posiadania moje miejsce.

Peters (zasiada na ławce). Yes.

Józef. Pan, to racja (pokazuje na Petersa.) Lecz ten pan nie może tu zostać.

Geog. To nie jest pan.

Józef. Przyjaciel pański...

Geog. To nie jest mój przyjaciel.

Józef. Pański służący.

Geog. To nie jest mój służący.

Józef. Ależ nakoniec to jest przecie ktoś.

Geog. Nie, to nie jest ktoś.

Józef. Jakto?

Geog. To jest Peters. (Peters powstaje i występuje naprzód).

Józef. A co to jest Peters?

Geog. Peters? Słownik dla dostarczania wyrazów, waliza do noszenia bagaży, towarzysz dla mnie niezbędny, na to, żeby się śmiał, kiedy ja się bawię, ażeby ziewał, kiedy ja się nudzę.

Peters. Peters pulares, Peters cygarniczka, Peters laska, Peters zapałki, sakiewka, pióra, parasol, Peters język sir Artura Georghean...

Józef (śmiejąc się). To co innego.

(C. d. n.)

(*) Tłómacz zastrzega sobie wszelkie prawa wobec teatrów).

Odpowiedzialny redaktor. Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W Hodak.